POLSKA WALCZĄCA

ŻOŁNIERZ POLSKI NA OBCZYŹNIE

FIGHTING POLAND — WEEKLY FOR THE POLISH FORCES — PRICE TWOPENCE

Wychodzi co tydzień *Dnia 16-go stycznia 1943r.* **Rok V. Nr. 2**

W DALEKIM ZASIĘGU

Prądy społeczne i polityczne, których świadkami jesteśmy teraz i byliśmy przez ostatnie lata przedwojenne, w swej ogromnej większości opierały się na młodzieży. Wbrew temu co robił zachód, wbrew wiekowym tradycjom obowiązującym w sztywnych ramach życia społeczeństw anglo-saskich, wbrew zasadom głoszonym przez najpoważniejsze religie świata—postawili na kartę młodości, dając jej do ręki możliwości wielkie, dając jej władzę, szerokie perspektywy, łatwe i wygodne życie. Wystawili jej weksel in blanco na sumę, jak na wymagania młodości ogromną, jak na rozgrywaną stawkę—nieznaczną.

Dzisiaj weksel ten dyskontują. Dzisiaj młodzież niemiecka, włoska i japońska płaci krwawo swe długi wobec państwa, a przede wszystkim wobec reżimu. Powoli może teraz zaczyna rozumieć co dała sobą za wkład. Powoli także zaczyna się wykruszać, starzeć przeżyciami, pochylać pod ciężarem zbyt często noszonego karabinu maszynowego. Zaczyna przestawać być młodzieżą. Powstałe w szeregach luki zapełniają jeszcze młodsze roczniki, wychowane na elementarzu szkoły narodowo-socjalistycznej, wierzące w Hitlera jak w bożka, nierozumiejące duszy innych narodów, nierozumiejące najprostszych uczuć ludzkich, kpiące z dziesięciorga przykazań. Idą walczyć z fanatyzmem ludzi pierwotnych, wierzących w szczęście śmierci i doznających rozkoszy zabijania.

Element ten jest dzisiaj niebezpieczeństwem dla ludzkości i dla wiekowego dorobku jej kultury. Każdego dnia, jeszcze młodsi ich bracia i siostry chodzą do niemieckiej, pogańskiej, anty-człowieczej szkoły, po to by uczyć się nienawidzieć, ślepo słuchać i lekko umierać. Walczymy o to także, by skrócić dni zniepravwiania tych dzieci i by im dać właściwy pokarm, nie zatruty jadem ideologii totalizmu. Walczymy, by im także dopomóc.

Ta młodzież, z której zły duch uformował kadry armii walczącej przeciwko cywilizacji europejskiej, każe nam myśleć o innej młodzieży, która będzie rozwijała dalej tę cywilizację, jeśli nam uda się ją obronić. Każe nam myśleć — o młodzieży brytyjskiej. To jest ten daleki zasięg, jaki winna zakreślić sobie nasza akcja pozyskiwania Polsce serc i umysłów w świecie anglo-saskim.

Na emigracji jesteśmy reprezentacją naszego domu i jego mieszkańców. Winniśmy naszym gospodarzom mówić o tym domu jak najwięcej, jak najdokładniej i jak najprawdziwiej. Nie warto wstydzić się usterek, braków materialnych, dziurawych butów, czy połatanej marynarki, mając w zapasie do pokazania ogromne wartości duchowe. Nie warto imponować pałacami, które potem okażą się ubogimi chatami, gdy takie imponowanie pozbawi wiary w to, co jest najlepsze i najwartościowsze—w twarde nasze istnienie od wieków. Nie warto podawać się za węgierskiego hrabiego, gdy polski chłop jest w stokrotnie wyższej cenie. Warto być sobą.

Nasze słowa, czyny i myśli są brane dokładnie pod światło, studiowane, roztrząsane, dyskutowane. Przecież wielka Brytania dzisiaj dopiero odkrywa Polskę! Wielka Brytania dzisiaj po raz pierwszy w swojej historii zwraca oczy swe na daleki wschód Europy i zaczyna pojmować mózgami wielu swoich mieszkańców, że wschód ten żyje, że ma prawo do życia, że jest pełen tradycji i pamiątek, których nie powstydziłby się najstarszy klan szkockiej rodziny, że jest wychowany podobnie jak oni, że podobnie myśli, że nieraz przewyższa ich temperamentem, rzutkością, że z drugiej strony potrzebuje ich pomocy w odbudowie, że dotąd po wszystkich niemal wojnach niszczących odbudowywał się sam, bez niczyjej pomocy, że zatem jest wart pomocy na przyszłość, że potrafi pracować . . . !

Wielka Brytania ze zdziwieniem przygląda się temu zjawisku, wyrosłemu na glebie wojennej, na piaskach pustyni, na łąkach francuskich, na szerokich wodach oceanów, na motorze nowoczesnego bombowca. Przygląda się ciekawie, coraz natarczywiej, chcąc poznać ten nieznany i daleki kraj, tych dziwnych, innych, niż oni sami, przybyszów. Po nich przecież osądzi całą resztę, po ich obliczu wyobrazi sobie oblicze całości, po ich domu wyrysuje sobie dom polski.

Zadaniem naszym jest dopomóc w ukształtowaniu prawdziwego obrazu, w sformowaniu prawdziwego sądu. Pokolenie prowadzące dzisiaj w imieniu Imperium Brytyjskiego wojnę, niewiele wiedziało o nas i naszym Kraju. Wiedzieli o nim politycy, dyplomaci, nieco mniej dziennikarze, nie zawsze prawdziwie historycy, nieco geografowie, coś nie coś muzycy. Szary człowiek nie wiedział nic. Dziś dowiaduje się o nas z codziennej prasy, z biuletynów radiowych, z książek, odczytów, filmów. Wpleceni zostaliśmy nieodwołalnie w karty historii wojny, nasze drogi skrzyżowały się z drogami brytyjskimi, australijskimi, kanadyjskimi i biegną odtąd już razem. Polski mundur i polskie słowo jest teraz wszędzie tam, gdzie dotarła wojna. Polski opór okupantowi stał się przykładem dla innych. Pokolenie prowadzące wojnę obecną wie już o Polsce. Wierzymy, że nie zapomni o niej w momencie generalnego obrachunku. Jesteśmy pewni tego.

Do brytyjskich szkół codziennie chodzą dzieci. Do brytyjskich uniwersytetów codziennie chodzi młodzież. Podręczniki historii są te same, co przed wojną. Oficjalna linia polityczna jest ta sama. Duch Imperium nie jest zmieniony. Wnioski z tej wojny wyciągnięte będą później, kiedyś, może za parę lat. Dzieci w szkołach znowu niewiele, może wcale nie wiedzą o Polsce, młodzież uniwersytecka wie o niej raczej zewnętrznie przez sam fakt naszej tu obecności. Tam gdzie nas nie ma, w miastach angielskich i szkockich, w miastach Imperium, nie wie znowu nic.

Wrażliwy młody umysł chwyta wszystkie głosy, zapala się łatwo, przekonuje natychmiast, przyjaźni na zawsze. Chwyta też głosy nam wrogie, których w tym kraju wolności słowa i demokracji prawdziwej nikt nie tłumi i nikt nie karze. Głosy te są, a do młodzieży poprzez pacyfistyczne koła intelektualistów brytyjskich łatwo docierają.

Młodzieży na wyższych uczelniach, młodzieży w wojsku, marynarce i lotnictwie, dzieciom w brytyjskich szkołach trzeba dzisiaj, natychmiast dać pożywkę wiedzy o Polsce. Przez zrozumienie, że właśnie ta młodzież, nikt inny, tylko ona urządzać będzie powojenny świat anglosaski, dojść trzeba do wniosku, że zaniedbany teren młodzieżowy winna polska propaganda, polska myśl i polska książka wybrać dzisiaj za główne pole pracy.

Nie mogąc mieć wpływu na wychowanie naszego własnego następnego pokolenia w Kraju, nie mając możności dać im odtrutki na zło systematycznie zaszczepiane w ich młode dusze postawić sobie należy zadanie stokroć bliższe i realniejsze do wykonania. Zadanie powiedzenia najmłodszemu pokoleniu naszych Sprzymierzeńców prawdy o Polsce. Prawda ta musi być bezwzględna i bezkompromisowa.

Jeżeli będziemy kraj nasz idealizować, powiedzą, że blagujemy. Jeśli będziemy go szkalować, politycznie odsądzając od czci i wiary ludzi przeciwnego nam zdania, powiedzą, że jesteśmy nietaktowni. Jeżeli pokażemy im obraz Polski prawdziwej, jeżeli go potem sami na własne oczy zobaczą i porównają rzeczywistość z zasłyszanymi opowiadaniami i jeśli porównanie to wypadnie dobrze, będziemy mogli być pewni, że pokolenie to o Polsce będzie wiedziało. Że uodpornione zostanie raz na zawsze na wrogą nam propagandę, że do bajek zaliczy obraz polskiego dziedzica żyjącego z krwi i potu biednego wyrobnika.

Nigdy przedtem nie było takiej okazji. Nigdy przedtem nie mieliśmy tak łatwego dostępu do nich jak dzisiaj. Nigdy przedtem nie wiedzieli oni o nas tyle, ile wiedzą dzisiaj. Ale to wszystko mało.

Wzorem owych prądów społecznych, które cel chciały osiągnąć łatwo i szybko—postawmy na młodzież. Tym razem stawiamy na młodzież obcą, nie naszą. Lecz stawiamy w interesie naszej młodzieży, w interesie naszej przyszłości, naszego wolnego bytu. Obecne pokolenie uczące się w Wielkiej Brytanii i jej Imperium —m u s i w i e d z i e ć o P o l s c e. Do szeregów wojska winni docierać polscy i brytyjscy prelegenci, którzy mówić będą o Polsce, docierać oni winni w stokrotnie zwiększonej liczbie i częstotliwości, aniżeli to robili dotychczas. Na uniwersytetach winny być o nas książki, pisma, prace naukowe. Adeptom lekarskim trzeba mówić o Curie Skłodowskiej, technikom o budowie Gdyni, architektom o zabytkach Krakowa i nowoczesnej dzielnicy stolicy, prawnikom o kodyfikacji naszej i jej dorobku, geografom o Koperniku i jego polskim pochodzeniu, historykom o nieścisłości ich teorii wschodu Europy, sportowcom o Jędrzejowskiej i Kusocińskim, a wszystkim — o prawdziwym naszym życiu i prawdziwych naszych dążeniach.

Trzeba im dawać do ręki książki nasze i obce o nas, trzeba ciągle mówić i dyskutować z nimi, trzeba ich przekonywać o tym, że nie tylko jesteśmy, ale mamy prawo istnienia, oparte na wielowiekowej historii, walkach o wolność i ponad wszystko tutaj cenionej—tradycji. Dzieciom w szkołach dać trzeba do ręki właściwe podręczniki, w których o nas będzie dużo i będzie prawdziwie. Małym, tym najmniejszym obywatelom Jego Królewskiej. Mości warto przy okazji posłać w upominku ilustrowanego "Kota w Butach," czy też "Szklaną Górę" i powiedzieć dyskretnie, że ten kot w butach, to właśnie ma buty bardzo zniszczone, bo aż z Polski przyszedł.

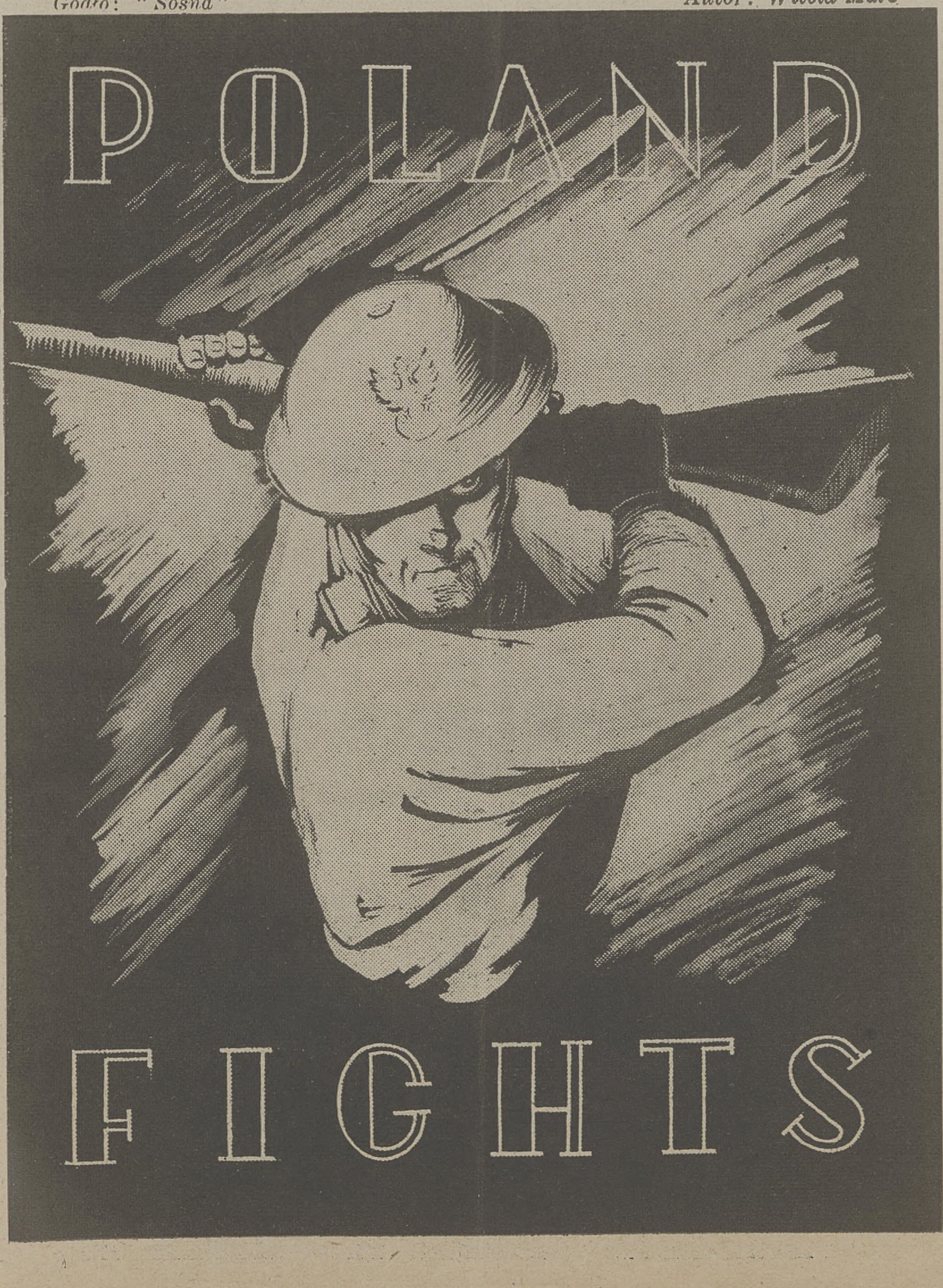
Pokolenie, które idzie musi wiedzieć o Polsce. Będzie ono rządzić w przyszłości Imperium Brytyjskim, które po tej wojnie będzie tak potężne, jak nigdy jeszcze nie było. Pokolenie to musi być uodpornione zawczasu na kłamstwa, jakie przyjdą tutaj, gdy nas już nie będzie.

Postawmy na brytyjską młodzież w imię dobra naszego Kraju. Jest to bowiem materiał łatwy, podatny, wrażliwy.

ZYGMUNT NAGÓRSKI, jr.

Pierwsza nagroda w konkursie na pracę graficzno-rysunkową

Godło: "Sosna" *Autor: Witold Mars*



Szkic sytuacyjny

MOWA ROOSEVELTA W KONGRESIE

Mowa Prezydenta Stanów Zjd. do nowego Kongresu, w którym rząd Roosevelta nie posiada już dawnej większości i będzie napewno przedmiotem ataków — należy do najdonioślejszych oświadczeń tego naprawdę wielkiego przewódcy demokracji. Roosevelt nie od dzisiaj wysunął się na czoło walczącej demokracji, *demokracji jutra*, której hasła i podstawy muszą się dopiero ugruntować w ogniu tej wojny. Prezydent Stanów Zjd. wie, że dawne pojęcie demokracji należy w znacznej mierze do przeszłości: zawaliło się ono wraz z dawnym światem, który to pojęcie niejako dźwigał. Nowe zasady demokracji muszą być dopiero wypracowane. Mowy i działania Roosevelta są potężnym przyczynkiem do tej demokracji jutra, której losy zależą od nas wszystkich.

Nie tylko przegląd wydarzeń dokonany przez Prezydenta Stanów Zjd. był mistrzowski pod względem jasności, dokładności, zwięzłości i treściwości /jakże godną zalecenia mowcom innych krajów!/, ale także doskonale wystąpiło tło moralne, jakie Roosevelt nakreślił. Warunki trwałego pokoju naszkicowane przez Roosevelta obejmują nie tylko dziedzinę polityczną i gospodarczą. *Znaczenie Roosevelta polega właśnie na tym, że stale i zawsze ma on wyostrzony wzrok na zagadnienia społeczne i moralne. Bez tego byłby politykiem, mężem stanu, ale nie byłby przewódcą. Przewódca bowiem to człowiek, który pamięta i wie, że polityka, strategia i gospodarka nie są oderwanymi pojęciami, zawieszonymi w przestrzeni, ale, że są one ściśle związane z zagadnieniami społecznymi oraz ze wskazaniami moralnymi.*

Do klęsk i porażek demokracji w przeszłości przyczyniali się walnie właśnie owi politycy, którzy nie chcieli uznać zarówno podstaw społecznych, jak i moralnych i kładli nacisk na same zdarzenia "polityczne." Odrodzenie demokracji przyjść może tylko przez uznanie potrzeby odbudowy społecznej i moralnej; jak słusznie zaznaczył jeden z czołowych publicystów brytyjskich "potrzeba nam jest dzisiaj ludzi o głębokim *zmyśle moralnym*, potrzeba nam dzisiaj nietyle polityków, których mamy za wiele, ale proroków."

Roosevelt posiada niezaprzeczone przewództwo właśnie przez to, że potrafił on połączyć zalety wodza i organizatora z zaletami reformatora i nauczyciela.

Mowa jego do nowego Kongresu zawierała zapowiedź, że r. 1943 będzie rokiem rozlicznych działań i że wkroczenie na kontynent Europy leży w zamierzeniach sojuszników. Gdzie padnie uderzenie, gdzie otwarty będzie drugi front na lądzie Europy — nie wiemy. Może otwarty on będzie na północy a może na południu — a może odrazu w paru miejscach. Z tonu przemówienia należało by wnioskować, że front w Europie otwarty będzie właśnie w kilku punktach naraz, co jest zrozumiałe i celowe, albowiem dopiero wtedy będzie można ująć wroga w olbrzymie cęgi strategiczne.

Mowa Roosevelta nacechowana była wiarą, która rodzi się nie z lekkomyślności albo z braku powagi myślenia, niechęci widzenia raf i trudności, jakie czekają nas na drodze do zwycięstwa. Roosevelt jest jednym z tych, co ostrzegają przed tą właśnie lekkomyślnością, tak zakorzenioną w obozie sojuszniczym. Wie on, że zwycięstwo uzyskane będzie tylko najwyższym wysiłkiem wszelkich naszych zasobów i energii.

W tym względzie przewódcy amerykańscy są zgodni. Oświadczenia, jakie padają po drugiej stronie Oceanu nacechowane są stale troską o to, ażeby ogół amerykański, upojony niebywałym rozmachem produkcji nie popadł w złudzenia, że wygranie tej wojny będzie łatwe.

NA FRONCIE WSCHODNIM

Komunikaty sowieckie mówią o dalszych postępach, nieco już jednak ostatnio powolniejszych, podczas gdy komunikaty niemieckie stale i monotonnie powtarzają swoje: odpieramy ataki, trzymamy nasze stanowiska. Od czasu do czasu komunikaty niemieckie przyznają, że na skutek silnego nacisku trzeba było oddać takie czy inne wysunięte pozycje i wycofać się na z góry przygotowane linie.

Jest rzeczą znamienną, że *komunikaty niemieckie unikają starannie wspominania nazw miejscowości i że utrzymane są w tonie bardzo ogólnikowym.* Jest dalej znamienne, że wspominają one dalej i stale o ogromnych ilościach sprzętu sowieckiego rzucanego do natarcia, przyczem przyznają, że czołgi sowieckie są dobrej na ogół jakości. Inne doniesienia niemieckie — puszczane przez przedstawicieli prasy neutralnej w Berlinie — podkreślają, że czołgi jakie są w akcji są pochodzenia sowieckiego i że czołg *T* 34 okazał się doskonały w walce. Koła berlińskie przyznają obecnie, że produkcja wojenna Sowietów jest dalej poważna i że zarówno pod Uralem, jak i dalej na wschód od Uralu zakłady wojenne Sowietów pracują z wielkim rozmachem.

Pisma wychodzące w krajach podbitych są czasem szczersze, aniżeli pisma niemieckie. I tak "*Bruesseler Ztg.*" wydawana przez władze niemieckie w stolicy Belgii przyniosła artykuł, w którym znajdują się wcale charakterystyczne zdania: "Atakom sowieckim zdaje się nie być końca . . . Armia czerwona jest jak hydra — ledwo utnie się jej jedną głowę, gdy odrasta druga . . . *Sytuacja wojny poprzedniej powtarzać się zdaje z jakimś tragicznym fatalizmem.*"

Propaganda niemiecka coraz częściej walczy z widmem r. 1918. Wskrzeszono bajeczkę o tym, że armia niemiecka nie była właściwie nigdy pobita, że do klęski przyczynił się wyłącznie t.zw. cios w plecy zadany przez znarowione i niekarne społeczeństwo niemieckie. Oczywiście, wiemy, że nie odpowiada to historycznej prawdzie, albowiem, jak to wykazało niedawno w długim wywodzie pismo szwedzkie "*Svenska Dagbladet*" w odpowiedzi na te niemieckie opowieści, "załamanie się frontu wewnętrznego w Rzeszy dokonało się na skutek klęski w Bułgarii, pęknięcia frontu austriackiego i porażek na froncie zachodnim. Ludendorff, ówczesny szef sztabu Rzeszy przez usunięcie się ze stanowiska przez siebie zajmowanego i przez rozpaczliwie ponawiane wezwania do rządu o zawarcie zawieszenia broni, dał niejako hasło do klęski."

POWOLNE TEMPO W AFRYCE

Prasa brytyjska coraz bardziej zaniepokojona jest powolnym tempem marszu w Afryce, szczególnie zaś zagadkową — na oko przynajmniej — sytuacją w Tunisie. Pisma domagają się wyjaśnienia i zapytują, czy nie należało by dokonać zmiany dowództwa na tunetańskim odcinku frontu.

Wydaje się, że chwilowo sojusznicy nie przejdą jeszcze do akcji. "*Daily Mail*" w depeszy z New Yorku zaznaczył niedawno, że wojska amerykańskie, które rzucono do Tunisu okazały się jeszcze nieco "zielone," że trzeba podsunąć znacznie więcej sprzętu i że trzeba przede wszystkim potężnego "parasola" lotniczego. Wszystko wskazuje na to, że von Arnim, który przyszedł na miejsce Nehringa /niecierpianego przez Rommla, który usunął Nehringa z dowództwa "*Afrika Korps*" /stoi w Tunisie na czele wcale sporej armii. Ocena podana przez nas w ostatnim rozbiorze /gdzie ocenialiśmy siły niemieckie na 75.000/ wydaje się raczej ostrożna.

Rommel nie stawił oporu pod Zemzem i jak przyznają źródła brytyjskie pozostawił on osłonę artyleryjską. Tabory jego znajdują się w odległości 50 km. od Misuraty. Znaczy to, że pod Zemzem nie dojdzie chyba do starcia.

Dlaczego armia 8-ma posuwa się tak wolno? Albowiem posuwa się ona całą niejako masą, albowiem umacnia ona natychmiast swoje zdobycze, co wydaje się jedyną skuteczną metodą w wojnie pustynnej. Zapędzanie się w pogoni za wrogiem, kiedy nie posiada się odpowiednio przygotowanych baz, może kosztować zbyt drogo. Dlatego Montgomery jest nader ostrożny, nie ryzykuje niczego. Buduje on zaraz lotniska, podsuwa sprzęt, organizuje transport żywności. Pochód jego dalej na zachód może potrwać przy tym tempie wiele tygodni, ale zdobycze jego wydają się za to *trwałe.*

Afryka wymagać będzie od nas jeszcze cierpliwości.

Londyn, 11. stycznia 1943 r.

ZBIGNIEW GRABOWSKI

Z tygodnia na tydzień

4 stycznia: Podano do wiadomości, że O.R.P. "Krakowiak" w ubiegłym miesiącu brał udział wraz z dwoma lekkimi okrętami brytyjskimi w walce z konwojem nieprzyjacielskim u wybrzeży Francji. W rezultacie walki, która toczyła się pod dowództwem polskim, storpedowany został jeden transportowiec oraz osiągnięto wiele trafień artyleryjskich na innych jednostkach nieprzyjacielskich.

—Gen. Sikorski odbył w Waszyngtonie konferencję z ambasadorem Bullittem, sekretarzem stanu Sumner Wellesem i brytyjskim ministrem na Śr. Wschodzie p. Casey'em.

5 stycznia: Gen. Sikorski odbył konferencję z Prezydentem Rooseveltem, w czasie której w serdecznej atmosferze przedyskutowano zagadnienia polityczne i wojskowe.

7 stycznia: Rada Narodowa R.P. powzięła uchwałę, w której stwierdza, że wszelkie dotychczasowe protesty i ostrzeżenie w związku z eksterminacyjną polityką niemiecką w Polsce nie odniosły skutku oraz, że natychmiastowa pomoc Sprzymierzonych dla Polski winna być traktowana jako jeden z punktów ogólnego planu prowadzenia wojny.

—W Waszyngtonie gen. Sikorski wziął udział w konferencji wspólnego Alianckiego Sztabu Generalnego.

Tegoż samego dnia gen. Sikorskiemu złożyło wizytę dziesięciu "congressmen'ów" polskiego pochodzenia, którzy zapewnili gen. Sikorskiego o pełnym poparciu i współpracy oraz przyrzekli, że będą popierać wszystkie posunięcia rządu amerykańskiego, których celem jest przywrócenie niepodległości i integralności Rzeczypospolitej oraz pomoc w odbudowie powojennej Polski.

9 stycznia: Miasto Nowy York nadało generałowi Sikorskiemu godność obywatela honorowego.

11 stycznia: Naczelny Wódz nadał pilotom polskim, którzy zestrzelili 500-y i 501-y samolot niemiecki odznaczenia bojowe. Ppor. Henryk Pietrzak otrzymał srebrny krzyż "Virtuti Militari" a por. Zdzisław Langhamer "Krzyż Walecznych." po raz trzeci. Uroczystego aktu dekoracji dokonał Prezydent R.P. w gmachu Ambasady Polskiej w Londynie.

—Prasa brytyjska zamieściła oficjalny komunikat Admiralicji Brytyjskiej o walce okrętów wojennych, m/in. O.R.P. "Burza," z nieprzyjacielskimi okrętami podwodnymi w czasie konwojowania na Atlantyku.

ADM. LUETZOW PRZYZNAJE . . .

Admirał Lützow, przemawiając niedawno przez radio niemieckie, oświadczył: "Gdy wojna wybuchła, marynarka Rzeszy odpowiadała jednej ósmej marynarki brytyjskiej. Nasze siły ciężkie od lutego 1942 przeniosły ośrodek swych działań na północ, do Narwik i Trondheim. Czynią one co mogą, wykorzystując każdą okazję do walki, ale nieszczęśliwe okoliczności sprawiają, że siły nasze mają do czynienia z druzgocącą przewagą nieprzyjaciela. Wielka Brytania trzyma w pogotowiu dużą ilość okrętów wszelkich typów, by zabezpieczyć drogę konwojom, idącym do Rosji, i pokrywa morza Północy całą potęgą swej floty . . ."

Tym razem to coś nowego! Dotychczas słyszeliśmy przecież, że morsko-lotnicza blokada niemiecka położy Anglię na łopatki; że okręty podwodne osi odetną ją od wszelkiego dowozu posiłków sprzętu i żywności; że "wspaniały sprzymierzeniec Mussolini" panuje na Śródziemnomorzu; że Japończycy zadali flocie brytyjskiej, a także i amerykańskiej, klęskę, z której floty te już się nie podniosą; że ciężkie siły niemieckie, bazowane w Brest, zapanują na Atlantyku; że Wilhelm II nie potrafił użyć swej floty, ale Hitler nie powtórzy jego błędów; że marynarki handlowe sprzymierzonych zawinęły już do przystani zatopionych okrętów; i że flota brytyjska jest bezsilna, a skazana na zagładę, wobec przewagi niemieckiej w powietrzu . . .

Tedy przemówienie admirała Lützowa poniekąd, przyznajemy, zaskoczyło nas. Jakże tu mówić o przewadze floty brytyjskiej — i to na jednym tylko północnym odcinku — kiedy flota ta podobno niezdolna już jest do poważniejszego wysiłku, a do tego — prócz Północy — ma przecież tyle innych kłopotów na całym świecie?! No i jak tu powoływać się, że w chwili wybuchu wojny flota Rzeszy stanowiła jedną ósmą brytyjskiej, skoro umowa londyńska 1936 roku wyraźnie mówiła o jednej trzeciej, a w dziedzinie okrętów podwodnych osiągnięto na papierze połowę, w rzeczywistości zaś to samo czy więcej!! Wiadomo — umowy były dla Niemców zawsze świstkami papieru, a sam "Grossadmiral Raeder" chwalił się przecież gotowością bojową swej floty. No i dodajmy raz jeszcze: wszyscy urzędowi komentatorzy niemieccy zawsze twierdzili, że Niemcom wystarczy na morzu to co mają, albowiem ich siły będą skoncentrowane na wodach Europy południowo-zachodniej, włoskie uczynią to samo na Śródziemnomorzu, podczas gdy Wielka Brytania zmuszona będzie rozproszyć swoje po świecie.

Stare, bardzo stare jest przysłowie, że słowo wylatuje z ust skowronkiem, a powraca wołem!

Wojna na morzu

W chwili obecnej sytuacja osi na morzach jest gorsza niż kiedykolwiek, a tu i ówdzie powtarzające się napady okrętów podwodnych na konwoje państw Sprzymierzonych, nic już w sytuacji ogólnej nie zmienią. W ostatnim roku same Stany Zjednoczone wyprodukowały 750 statków handlowych łącznie o ośmiu milionach ton nośności. Na rok 1943 przewiduje się 15 milionów ton. Przybędzie też wiele okrętów wojennych i samolotów dla walki z niebezpieczeństwem na morzach.

Jakkolwiek więc bitwa o Atlantyk nie jest skończona, to jednak szanse jej wygrania są dziś już całkowicie po stronie Sprzymierzonych. Rosnąca siła ich marynarek wojennych i lotnictwa z jednej, a wzrost tonażu handlowego z drugiej strony, uczynią wysiłki niemieckie jałowymi. I jak to kiedyś mądrze jeden z wielkich admirałów francuskich oświadczył: "Wojna korsarska nie daje nigdy rezultatu strategicznego, a tylko podnieca do walki stronę silniejszą na morzu, która w końcu upora się z korsarzami. Wówczas kraj, co wojnę korsarską prowadził, płaci z nawiązką za uczynione szkody."

BITWA NA MORZU NORWESKIM

Wypędzone z Brest niemieckie siły nawodne ukryły się — jak adm. Lützow przyznał — w portach Norwegii, usiłując wykonać stary plan adm. Wegenera z ubiegłej wojny. Wegener proponował wówczas, aby opanować Norwegię /i Danię/, poczem stamtąd zagrozić Anglii. Ale Wegener, oraz jego przełożony adm. Scheer, rozporządzali wspaniałą "*Hochseeflotte,*" stanowiącą ilościowo 3/5 floty brytyjskiej, a jakościowo przewyższającą Anglików konstrukcyjnie i pod względem sprzętu ogniowego. Hitler dziś zajął wprawdzie Norwegię /czego Wilhelm uczynić się nie odważył/ i posiadł potrzebne do takiej operacji bazy, ale . . . za to nie posiada już dawnej "*Hochseeflotte*" Kaisera. No i sytuacja w tej chwili bynajmniej nie przemawia na jego korzyść.

Świadczy o tym ostatnia bitwa na wodach norweskich. Koło Wyspy Niedźwiedziej niemieckie siły nawodne, w mrokach nocy arktycznej, zaatakowały konwój brytyjski, idący do Rosji. W walce, która się wywiązała, eskorta konwoju zatopiła niemiecki kontrtorpedowiec i uszkodziła krążownik, poczem nieprzyjaciel wycofał się szybko w kierunku swych baz we fiordach Norwegii. Wprawdzie komunikat niemiecki "odrzuca piłkę." twierdząc, iż zatopiono angielski kontrtorpedowiec i uszkodzono szereg okrętów eskorty oraz storpedowano kilka statków handlowych /to ostatnie nie jest wykluczone/, tym nie mniej jednak konwój przeszedł i Niemcy okazali się bezsilni. Panując na morzu — W. Brytania zaopatruje Rosję w potrzebny jej sprzęt.*

WOJNA PODWODNA

Niemcy wydali specjalny komunikat, chwaląc się, że w grudniu zatopili 78 statków państw Sprzymierzonych — razem 447.800 ton, a w ogóle w ciągu roku 1942 przy pomocy okrętów podwodnych 1.283 statki, i przy pomocy lotnictwa 167 statków, razem prawie 9 milionów ton!

Powstaje pytanie skąd Sprzymierzeni mają jeszcze tonaż, skoro straty ich od początku wojny — biorąc za podstawę źródła niemieckie — wynoszą /bez Ameryki/ o 30% więcej od całego tonażu brytyjskiego? A przecież większa część sojuszniczych marynarek handlowych /francuskiej, holenderskiej, greckiej i t.d. /wpadła i tak w ręce wroga.

Straty w tonażu handlowym Sprzymierzonych są niezawodnie dotkliwe, ale dalekie od wykazywanych przez "*Deutsches Nachrichten Büro.*" Dotychczasowy klucz miał dzielnik "3," to znaczy, że trzeba je było dzielić przez trzy, aby dojść do cyfry mniej więcej zgodnej z rzeczywistością. Obecnie klucz będzie "4," bo przecież niepowodzenia na frontach lądowych muszą być "nadrabiane" rzekomo pomyślnymi wiadomościami.

W wojnie podwodnej i powietrznej zużywa się najintensywniej sprzęt i personel. Przeciwdziałanie sojuszników jest coraz silniejsze i skuteczniejsze. I w tym zakresie "oś" zdaje się być u kresu swych możliwości.

* Ostatni komunikat brytyjski przyznał, że w brawurowej walce z przeważającymi siłami nieprzyjaciela, zatopiony został jeden z kontrtorpedowców eskorty.

POLSKA MARYNARKA WOJENNA

W ostatnich miesiącach kontrtorpedowce "Krakowiak" i "Ślązak" wykonały wspólnie z marynarką brytyjską szereg zadań bojowych, podtrzymując w dalszym ciągu tradycje o nieprzerwanej działalności polskiej siły zbrojnej na morzach.

Okręt Rzeczypospolitej Polskiej "Krakowiak" obronił konwój przed natarciem niemieckich ścigaczy, mimo nocy i niepogody trafiając celnym ogniem jeden z nich, a zmuszając inne do odwrotu. Czujność "Krakowiaka" ocaliła cenny ładunek. Tenże okręt w zespole kontrtorpedowców brytyjskich brał udział w akcji bojowej przeciwko kontrtorpedowcom i ścigaczom nieprzyjaciela, osiągając kilka skutecznych trafień.

Pozatem O.R.P. "Krakowiak" pospołu z kontrtorpedowcami brytyjskimi, zaatakował w nocy konwój nieprzyjaciela i przyczynił się do zatopienia jednego, a może i dwóch niemieckich transportowców. Ostrzelał też baterię niemiecką na wybrzeżu Francji.

Okręt R.P. "Ślązak" zestrzelił samolot nieprzyjacielski i uszkodził drugi. Brał udział w bombardowaniu wybrzeża Francji.

Okręt R.P. "Błyskawica" stoczył na Morzu Śródziemnym walkę z lotnictwem nieprzyjaciela, zestrzeliwując jeden i uszkadzając kilka samolotów. W czasie walki okręt miał zabitych i rannych, zadanie swoje wypełnił jednak do końca.

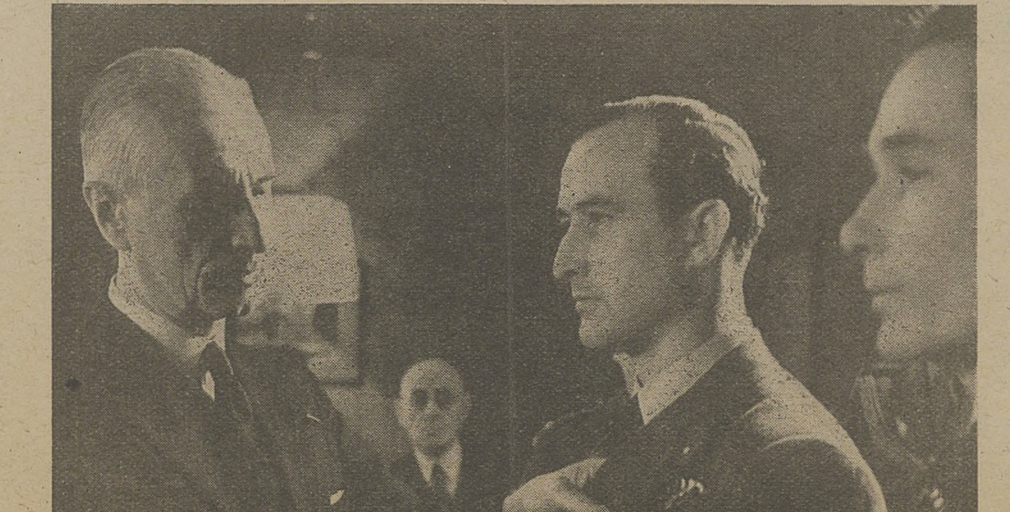
O.R.P. "Garland," eskortował konwoje na Atlantyku, przyczem odwiedził jeden z portów amerykańskich, gdzie miejscowa kolonia polska przyjęła bardzo serdecznie polskich marynarzy.

O.R.P. "Burza," w eskorcie wielkiego konwoju atlantyckiego, brał udział w czterodniowych walkach z okrętami podwodnymi nieprzyjaciela, przyczem prawdopodobnie zatopił jeden z nich.

O intensywności walk Polskiej Marynarki Wojennej świadczy proporcjonalnie bardzo duża ilość nadanych odznaczeń bojowych, polskich i zagranicznych. Do tej pory nadano naszym marynarzom 23 Krzyży Virtuti Militari i 651 Krzyży Walecznych. Nadto zaś 32 odznaczenia brytyjskie /w tym 11 bardzo wysokich/ i 5 francuskich.

JULIAN GINSBERT

Dekoracja ppor. H. Pietrzaka i por. Z. Langhamera, którzy zestrzelili 500-ą i 501-ą maszynę nieprzyjacielską od czasu przybycia do W. Brytanii



Uratowane ziarna

(Korespondencja własna "Polski Walczącej")

Obóz junaków jest położony na pustej, falistej równinie, stosunkowo daleko od najbliższego miasteczka. Pozornie jest to zwykły obóz wojskowy: namioty porozrzucane na wielkiej przestrzeni, między namiotami baraki, umywalnie i szopy na samochody. Do głównej szosy kilka minut drogi. Dookoła pustka: kamienisty, czasami piaszczysty, czasami porośnięty rzadką, wyschłą na słońcu trawą — step palestyński.

Człowiek, który ma interes do junaków, nie przegapi bocznicy do obozu. Bowiem przy wylocie tej drogi, przy szosie, zawsze można spotkać kilku chłopców w wojskowych mundurach, udających się w rozmaitych sprawach do pobliskiego miasta. W godzinach pozasłużbowych jest ich tam zawsze kilkudziesięciu. Dają znaki przejeżdżającym wojskowym i cywilnym samochodom, aby się zatrzymały i natychmiast są zabierani. Polscy junacy bowiem cieszą się dużą popularnością wśród różnojęzycznych i różnobarwnych, stałych i czasowych mieszkańców Palestyny.

W tych godzinach główna ich masa udaje się do pobliskiego obozu polskiego do kina, mniejsza, o! grubo mniejsza, odwiedzić swe mamusie w obozie Pomocniczej Służby Kobiet, położonym obok wspomnianego już miasteczka.

A więc junacy . . . Gdzież nie ma teraz naszej dziatwy? Wielka Brytania, Kanada, Kenya, Francja, Hiszpania, Portugalia i cała Rzesza Niemiecka — wszystkie te kraje mogą oglądać i . . podziwiać nasze młode pokolenie.

Najlepiej bezsprzecznie jest tym dzieciom, które znalazły gościnność na ziemiach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Niewątpliwie nauczą się one tam, czym jest Wielka Brytania, nauczą się twardości charakteru, szczerego umiłowania demokracji, prawości i uczciwości, nauczą się szanować każdą pracę i nie gardzić nią. O los tych dzieci można być spokojnym. Byle by nasz wpływ — wpływ dwudziestoletniej atmosfery wzajemnego okłamywania się — nie zniwelował zbawczego, zachodniego wiatru.

Zresztą obawa ta wydaje się być płonna. Jeżeli przypomnieć postawę naszej dziatwy i młodzieży we Wrześniu, duma napełnia duszę, a myśl staje się bardziej spokojna. Pamiętam dzień jedenastego września . . . Dostałem rozkaz zatrzymać z trzema batalionami posuwanie się Niemców od strony przeprawy na Narwi, pod dworem Poniatowo, w kierunku na Jabłonnę. Miałem własny III Batalion 80 P.P. Dodano mi 20-ty Batalion Saperów — majora L. i Warszawski Batalion Obrony Narodowej — majora Ż. Gdy poszedłem do tego batalionu wydawać rozkazy, ze zdumieniem i dumą — wielką dumą — zobaczyłem, że batalion w połowie składa się z nieumundurowanej jeszcze dziatwy szkolnej . . .

Zaczęło się polskie natarcie na dwór Poniatowo. Trzy bataliony bez wsparcia bodaj pół baterii artylerii, bodaj jednego działa . . . Niemcy z zachodniego brzegu Narwi otworzyli huraganowy ogień. Sosny waliły się jak koszone zboże, wsie zapłonęły, tumany piasku wybijanego z piaszczystych fałd ziemi mazowieckiej zmieszane z dymem pożarów, zaczęły mgłą przesłaniać horyzonty. Warszawski Batalion Obrony Narodowej w takim ogniu przeszedł . . . sześć kilometrów i wyparł Niemców z ich czołowych stanowisk . . . Dalsze natarcie załamało się w ogniu artylerii, bo musiało się załamać. Pomyśleć tylko! Z jednej strony ani jednego działa, z drugiej kilkanaście baterii 105 mm.

A więc o dzieci polskie w ogóle, zaś o dzieci "zachodniej emigracji" w szczególności nie ma obawy. Dziatwie przebywającej w Polsce i na przymusowych robotach w Rzeszy możemy pomóc tylko chyba . . . radiem, byle by to radio, za którego słuchanie można przypłacić dziecięcą główką, dawało rzeczy istotne, a nie wykłady o . . . bitwie pod Lepanto rozegranej w XVII wieku, bo to można przeczytać w każdym kalendarzu i za słuchanie tego rodzaju wykładów naprawdę nie ma sensu ryzykować życia.

Pozostają dzieci na "Wschodzie" . . . Właśnie junacy . . . Teraz te dzieci w większości oderwane od ojców i matek, nieraz sieroty bez ojca i matki "kontynuują" przerwaną przez dziejowy huragan "edukację." Zrobione jest bodaj wszystko, aby wyrazy: "kontynuują edukację," miały jak najwięcej istotnej treści. Warunki szkolenia są jednak tego rodzaju, że cudzysłowy są niezbędne, bowiem odzwierciadlają istotny stan rzeczy, który mimo niewątpliwie olbrzymiego wysiłku ze strony komendanta Obozu, oraz D-twa Armii Polskiej na Wschodzie, aby tę sprawę postawić na należytej płaszczyźnie, nadal są ciężkie.



Pragnę więc obudzić sumienia i pobudzić do pracy nad tą cząstką naszego przyszłego pokolenia, aby wróciło zdrowe i twórcze do Polski. Ci, którzy nie mogą pomóc czym innym, niech pomogą materialnie. Pomoc ta musi być bardzo poważna, a **przede wszystkim natychmiastowa.** Niech każdy Polak i każda Polka, którzy opuszczając Kraj pozostawili tam swych bliskich, a szczególnie swe dzieci, a którym chwilowo nie są w stanie pomóc, dopomogą dzieciom swych braci. Dzieci, będące w Palestynie muszą odczuć, że są pod opieką całego uchodźstwa polskiego, a nie tylko służbowego personelu kierowniczego, jakkolwiek ten ostatni robi wszystko, co nie wykracza poza jego fizyczne możliwości.

Dzieci męczenników sprawy polskiej, które same są męczennikami, powinny doznać masowej serdecznej opieki, idącej z głębi serca wszystkich Polaków, nie będących w chwilowym jarzmie niewoli. Akcja ta winna się uwydatnić narówni z istotną i wydajną pomocą materialną, w formie masowej adoptacji oraz instytucji "matek chrzestnych" ze wszystkimi wynikającymi stąd następstwami.

* * *

Zajrzyjmy z kolei do wnętrza tego zbiorowiska wykolejonych i pokrzywdzonych przez los dzieci polskich, które dopiero teraz przychodzą powoli do "normy" i zapoznajmy się — bodaj pobieżnie — z pracą nad ich wykształceniem i wychowaniem.

A więc obóz . . . Rzecz jasna, że tym małoletnim bojownikom o lepsze jutro Polski należy się coś więcej, niż obóz w palestyńskim stepie. Cóż jednak można zrobić, jeżeli nie ma ani warunków, ani możliwości? Polska dziatwa stoi więc w obozie, lecz i to już jest bardzo dużo, bo ziemia, na której stoi obóz jest ciepła, powietrze jest suche, słońce w obecnej porze roku niezbyt ostre, nie ma głodu, wśród junaków nie grasuje szkorbut i krwawa biegunka.

Lecz czy to jest wszystko? A gdzie jest dobra polska książka w takiej ilości, aby chłopcy mogli czytać, nie czekając na kolejkę tygodniami? A gdzie kulturalne i rozwijające umysł gry? Gdzie wreszcie lekarstwa bez ograniczeń, gdzie przedmioty codziennego użytku, które powinien posiadać każdy kulturalny człowiek, prócz urzędowych sort mundurowych i skarbowego wyposażenia.

Przecież na terenie Wschodu władze nasze nie mają nawet fizycznej możliwości tego wszystkiego nabyć, pomijając koszty, którym trudno sprostać. Mimo najlepszych chęci, władze nasze tego nie dadzą. **Wszyscy musimy im pomóc, pomóc tak, jakby to były nasze własne dzieci.**

W obozie znajduje się obecnie ponad półtora tysiąca junaków, a jest spodziewany nowy transport liczący kilkuset chłopców. Junacy, którzy obecnie przebywają w obozie to roczniki od 1928 do 33. Roczniki starsze od wyżej wspomnianych, które mogą już służyć w wojsku, należą do kategorii słabych fizycznie, co uniemożliwia im służbę wojskową. Przeważna część junaków pochodzi z województw wschodnich. Są to przeważnie dzieci rolników, osadników wojskowych i żołnierzy zawodowych, częściowo inteligencji wyzwolonej. — Pełnych sierot jest 64, lecz jest wielka ilość junaków, których śmierć rodziców nie została urzędowo stwierdzona, ale nie ma od nich już od dwóch lat żadnych wiadomości.

Burzę dziejową, która zwaliła się na nas, dzieci nasze odczuły bardziej głęboko niż my sami; jeszcze głębiej odczuła to dziatwa, która jest obecnie na Wschodzie. Wystarczy spojrzeć na tych chłopców . . . Twarze poważne, niemal surowe, skupione i jakieś nie dziecinne. Zachowanie ich nacechowane jest powagą chwili i powagą własną. Obowiązki swe wykonują bez zarzutu i pod tym względem mogą dać dodatni przykład niejednemu z nas . . . Jakiegokolwiek szemrania lub nawet cienia niezadowolenia — ani śladu.

To wszystko na równi z wysokim patriotyzmem i wielką miłością Ojczyzny — uczuć zaszczepionych w domu — złożyło się na wysoki stan moralny i głęboką dumę narodową. Mało tego, ta dziatwa podświadomie czuje, że tylko w mundurze i z bronią w ręku można będzie uzyskać zadośćuczynienie za ten ogrom krzywd, których doznał naród. To też mundur wojskowy jest noszony przez junaków z nieomal bałwochwalczym namaszczeniem.

Religijność wśród junaków, jest wzruszająca. Na codzienne poranne nabożeństwa, które odbywają się o godzinie 7-ej, na półtora tysiąca junaków przychodzi ponad tysiąc, mimo, że uczestnictwo w nabożeństwie codziennym jest nieobowiązujące, oraz że jest to połączone z dobrowolnym opuszczeniem siennika o jedną godzinę wcześniej.

Jeżeli chodzi o żołd, to każdy junak dostaje 0, 5 funta na dekadę. Z tego większa część gotówki idzie na przeróbkę i dopasowanie sort mundurowych, przeznaczonych dla dorosłych ludzi, kupowanie słodyczy, kino i — niestety zakup papierosów. Niemniej duża część junaków odkłada pieniądze na "czarną godzinę," mimo, że w obozie przymusowego oszczędzania pieniędzy nie ma.

Zakwaterowanie, jeżeli wziąć pod uwagę istniejące możliwości, jest dobre. Wszyscy mieszczą się w namiotach, śpią na siennikach położonych na ziemi i są poddani rygorowi wojskowemu w pewnym rozcieńczeniu. Jeżeli jednak uwzględnić klimat Palestyny, suchy stan gleby, dobre wyżywienie, oraz doskonałą jakość angielskich namiotów, uszytych z potrójnego płótna nieprzepuszczającego ciepła, a w porze deszczowej wilgoci, tego rodzaju bytowanie nie nastręcza żadnych większych niewygód i nie odbija się na zdrowiu junaków.

Znacznie gorzej przedstawia się sprawa z nauczaniem. Obecnie w obozie istnieje kilka rodzajów szkół o programach zrekonstruowanych według programów przyjętych w odpowiednich rodzajach szkół w Polsce. A więc jest tak zwana junacka młodsza szkoła powszechna, odpowiadająca niższym oddziałom naszej dawnej szkoły powszechnej; uczniowie jej są zebrani w trzy kompanie. Junacka starsza szkoła powszechna /dawne starsze oddziały/ jest zebrana w dwie kompanie. Junacka szkoła kadecka tworzy cztery kompanie, odpowiadające dawnym czterem klasom Korpusu Kadetów. Junacka szkoła łączności liczy dwie kompanie i wreszcie junacka szkoła mechaników samochodowych ma jedną kompanię junaków. Razem więc obóz składa się z dziesięciu kompanii junaków.

Nauka odbywa się także w namiotach, co przy braku stołów, ławek i przyborów do nauczania, jest połączone z wielkimi niewygodami. Brakowi książek udało się częściowo zapobiec przez zakupywanie na rynku starych polskich książek, których tu jest sporo i przedrukowywanie ich w prywatnych drukarniach w większej ilości.



Natomiast bardzo wielki brak odczuwa obóz w przyrządach naukowych do takich przedmiotów, jak fizyka, chemia, oraz mechanika samochodowa. Jeżeli chodzi o ten ostatni przedmiot, to jakiekolwiek racjonalne objaśnienie współdziałania części składowych silnika, bez dostatecznej ilości odpowiednich wykresów i tablic — jest bardzo trudne. Co się tyczy nauczania geografii, to na przeszkodzie stoi brak map polskich i atlasów geograficznych.

Wychowanie fizyczne w wytworzonych warunkach jest wyjątkowo ważne, bowiem junacy przez dłuższy czas, kilka lat, prowadzili bardzo nieracjonalny tryb życia, skutkiem czego wielu z nich jest niedorozwiniętych. Obecnie zaś na skutek braku ławek i stołów, junacy muszą pisać i pracować w postawie skurczonej /w kucki/, co bardzo niekorzystnie odbija się na niedorozwiniętych organizmach dziecięcych. To też w tej dziedzinie junacy wymagają wyjątkowo wydajnej pomocy.

W okresie wywiadu do tego reportażu, obóz odczuwał ostry brak następującego sprzętu do wychowania fizycznego: piłki nożne, piłki palantowe, lekarskie, i dęte, piłki sprężynowe, stojaki do skoków, oszczepy, taśmy centymetrowe, stopery, kosze do koszykówki, siatki do piłek, rękawice do boksu oraz linki do przeciągania. Wszystko to jest potrzebne w ilości kilkudziesięciu sztuk każdego rodzaju wymienionego sprzętu.

Na tutejszym terenie sprzęt ten jest bardzo drogi i nie ma go w takiej ilości, w jakiej jest potrzebny, wobec czego o zakupie jego, mimo najlepszych chęci i dużych starań, nie ma nawet co marzyć. Tym musi się zająć przede wszystkim całe uchodźstwo polskie z terenu Wielkiej Brytanii i natychmiast zakupić to wszystko oraz przysłać specjalną przesyłką.

A więc książki, książki i raz jeszcze książki, poza tym sprzęt sportowy, lekarstwa, gry, mapy, wykresy samochodowe i w ogóle wszystko, co może się przydać młodzieży i to wszystko w jak największej ilości i **jak najprędzej.** Każdy tydzień jest drogi.

Sprawą tą musi się zająć ktoś, komu nasza młodsza generacja jest droga. Niechże na terenie Wielkiej Brytanii znajdzie się jakiś światlejszy człowiek i zakrzątnie się około tej pomocy. Trudno radzić, jak to uczynić. Nie ulega jednak wątpliwości, że trzeba to uczynić i to natychmiast.

Sprawa personelu nauczycielskiego jest rozwiązana w sposób właściwy i nie nasuwa żadnych trudności. Personel nauczycielski obozu został zwerbowany z pośród sił nauczycielskich szkół powszechnych, przebywających w wojsku oraz profesorów szkół średnich — częściowo zakontraktowanych.

Z chwilą przybycia na teren Wschodu większej ilości kobiet, wszystkie nauczycielki zostały przydzielone do młodszych junaków, co w wysokim stopniu ułatwiło prowadzenie nauki i dało namiastkę domu rodzinnego. W ogóle dopływ świeżych sił kobiecych do obozu, postawił na należytym poziomie takie sprawy, jak: bardziej subtelna opieka nad młodszymi junakami, potrzebującymi jeszcze tej opieki, pielęgnowanie chorych, reperacja bielizny, prowadzenie gospodarki żywnościowej i t.d.

Program dnia jest rozłożony w sposób następujący: nauka odbywa się od godz. 8-ej do godz. 11-ej. 30. Do godz. 15-ej jest przerwa obiadowa. Od godz. 15-ej do 17-ej — odrabianie lecji pod dozorem nauczycieli. O godz. 17-ej do 18-ej odbywa się codziennie godzina ćwiczeń wojskowych w zakresie wyszkolenia pojedynczego strzelca oraz w zakresie elementarnych wiadomości z Regulaminu Służby Wewnętrznej.

Całość wyszkolenia wojskowego, wykształcenia ogólnego i wychowania jest obliczona na szereg lat. Obecny obóz jest tylko etapem, w którym nawiązuje się tylko to, co zostało przerwane i zależnie od okoliczności, młodzież obozowa albo zostanie przekazana do odpowiednich zakładów naukowych, albo będzie kształciła się dalej w obecnych warunkach.

Idea obozu junaków jest przepiękna. Trudno jest ją jednak zrealizować na takim poziomie, jak tego wymagają okoliczności. Stąd wołanie: pomóżcie tym, którzy na zaraniu swego życia tyle już przecierpieli za sprawę Ojczyzny.

ARNOLD JASKOWSKI

TU JEST POLSKA

AKT II /Dokończenie/*

PIERWSZY /siada na krześle przy stole/: Od rana upał, a ja mam astmę. I serce niezupełnie w porządku. Dorobiłem się w tym przeklętym kraju! Bo czy my tu mamy choć chwilę wytchnienia? Puh — puh — zatchnęło mnie. Proszę o szklankę wody.

WANDA /udaje, że nie słyszy/

PIERWSZY: Zła dziewczyna. Wody nie chce podać. O — jest herbata! */pije/*. Jakieś świństwo, ziółka */wypluwa/*.

WANDA: Kwiat lipowy. Żadne świństwo.

PIERWSZY: Niech pani siada. Porozmawiamy trochę. O — tu, bliżej.

WANDA: Nie mam o czym rozmawiać.

PIERWSZY: Znajdzie się temat. Nie będziemy mówili ani o filozofii, ani nawet o pogodzie. Ot — tak, jak młody człowiek rozmawia z panienką. Dodam — z ładną panienką.

WANDA /milczy/.

PIERWSZY: Nie chciałem pani zapisać do roboty, bo wcale nie jestem taki zły, jak pani mówiła. Dla młodych, ładnych dziewcząt potrafię być dobry.

WANDA /milczy/.

PIERWSZY: A pani ciągle obrażona na mnie, choć powinna być wdzięczna. W taki żar pracować na szosie nie jest przyjemnie. Może mi pani wierzyć, że pani przyjaciółki porządnie się zmęczą.

WANDA: I pan mówi, że nie jest zły? I w ogóle — wy! Do takiej pracy brać kobiety! I chorych pędzicie i starców i kaleki.

PIERWSZY: Musimy. Szosa jest potrzebna i będzie zrobiona. Ale nie mówmy o szosie. Miałbym ochotę poflirtować z panią. Czy ma pani narzeczonego — no, swojego chłopca?

WANDA /milczy/.

PIERWSZY /posuwa rękę po obrusie tak, żeby zbliżyć ją do ręki Wandy/.

WANDA /patrzy uważnie na ten czołgający gest. Nagle coś sobie przypomina. Nie może powstrzymać ruchu przerażenia. Prędko uderza rękami w jedno miejsce na obrusie i zatrzymuje je kurczowo/.

PIERWSZY: No, nie bać się tak. Ja nie jestem brutalem */kładzie rękę na rękach Wandy/*.

WANDA: Niech mi pan nie przygniata rąk!

PIERWSZY: O, mogę i tak. Jedną ręką zagarnąć obie łapki. Co — nie da mi ich pani?

WANDA /w nagłym skoku siada na stole/: Nie dam. Proszę stąd odejść — proszę natychmiast!

PIERWSZY: Mam czas. Zostanę tu jeszcze. */Wstaje, podchodzi do Wandy. Chce ją objąć/*. Zdejmę panią ze stołu, bo kto to widział siedzieć na stole. Opiera się pani? Ale ja jestem silny. Z tą astmą nie jest wcale tak źle — — */szamocą się/*.

WANDA /szuka za sobą. Natrafia na nóż/: Proszę nie dotykać mnie! Będę krzyczała!

PIERWSZY: Nikt nie usłyszy. Okna zamknięte, ulica pusta.

WANDA /grożąc nożem/: Uderzę — przysięgam, że uderzę, jeżeli — — */szamotanie/*.

PIERWSZY /wściekły/: Nożem? Piękna broń! Mam lepszą — mogę panią zastrzelić, jak psa!

WANDA: Niech pan strzela! Bardzo proszę — ale ja się stąd nie ruszę!

/Podczas szamotania się rani Niemca lekko w rękę/

PIERWSZY /sycząc/: Skaleczyła mnie pani. Ale to nic — przewiążę chusteczką */robi to/* A teraz — — */chwyta za brzeg obrusa i niespodzianie dla Wandy, ściąga ją razem z naczyniem stojącym na stole. Brzęk tłukącego się szkła/*.

WANDA /patrząc uważnie na podłogę, dostrzega rąbki paszportów. Zagarnia je pod stopy i przydeptuje mocno/: A ja będę tu stała. Tu. Nie ruszę się z miejsca.

PIERWSZY: Pani jest uparta złośnica. Ale i ja jestem uparty. O — teraz nawet wygodny dostęp do pani. Czyż wiele wymagam? Małego całusa — — Ech, z tym głupim nożem! */wyrywa go Wandzie i odrzuca za siebie. Nóż trafia w szybę — tłucze ją/* Masz tobie — teraz szyba wyleciała!

WANDA /krzycząc na cały głos/: Ratunku, ratunku!

PIERWSZY /zatyka jej usta/: Nie wrzeszcz! A — gadzina. Kąsa — —

WANDA /krzyczy/: Ratunku, ratunku!

GŁOS W OKNIE: Co się tu dzieje? Szybę ktoś wytłukł . . .

WANDA: Ratunku! Ratunku!

/w oknie ukazuje się twarz Łużanki/

ŁUŻANKA: Wanda! Boże święty, Wanda!

/Za chwilę wpada Łużanka do pokoju/

ŁUŻANKA: Co się tu dzieje? Co takiego?

PIERWSZY /do Łużanki/: Ruszaj stąd precz, bo strzelam!

WANDA: To mój ojciec! Tatusiu — napadł mnie. O, już nie mam sił — już nie mam */słania się/*.

ŁUŻANKA: Tak — ja jestem ojcem tej dziewczyny. Moje nazwisko — Łużanka. Pan nie wie, że ze mną, z moimi nie wolno tak postępować. Ja mam wysokie poparcie i zaraz udam się z zażaleniem . . .

PIERWSZY: Nic takiego się nie stało. Dziewczyna czupurna, zuchwała. O — skaleczyła mnie — —

ŁUŻANKA: Co pan tu robi? I co ona w obcym domu? */do Wandy/* Wytłumacz się! Zemdlała chyba — — Wody, gdzie tu wody?

PIERWSZY: Mogę przynieść wody — — z kuchni — — */wychodzi/*.

WANDA /jęcząc/: Nie zemdlałam — tylko zmęczyłam się. Przyszli tu i pognali na robotę panią Annę, panią Zygarową, panią Jackowską. Mnie kazali tu zostać i pilnować domu. I ten został także . . . Musiałam się bronić . . .

ŁUŻANKA: Boże, Boże, co ja mam z tą dziewczyną! Co z wami wszystkimi. Robię wszystko, co w mojej mocy — a tu kłody u nóg. Pocoś tu przyszła? Zaraz mi powiedz, po co łazisz po cudzych domach? Masz swój — bezpieczny, to siedź tam — —

WANDA: Nudzi mi się w domu. Nie cierpię naszego domu!

ŁUŻANKA /przełyka z trudem ślinę/: Szlag mnie chyba trafi! Nie cierpi własnego domu! A ten z wodą przepadł — — */niemal dławi się/*. Przepadł. Rozumie się — wymknął się, żebym go nie zapytał o nazwisko! Ale ja go już znajdę, łotra!

WANDA: A nożem to go dziabnęłam porządnie! */wstaje z podłogi/* Wszystko stłuczone, powalane . . . */śmieje się triumfalnie/:* Udało mi się! */ukradkiem chowa za gors pasporty/*. Taka wygrana bitwa — z Niemcem. Umieram ze śmiechu . . .

ŁUŻANKA: Śmiejesz się? Nie, doprawdy, nie jesteś chyba przy zdrowych zmysłach. Po tym, co tu się stało — śmieje się! No — hajda do domu! Zamknę, na klucz cię zamknę!

WANDA: Ja tu zostanę. Kazali mi pilnować tego mieszkania.

ŁUŻANKA: Kto ci kazał?

WANDA: Niemcy. Areszt domowy — powiedzieli. To ja tu muszę zostać.

ŁUŻANKA: Bez żartów — do domu się zabieraj!

WANDA: Nie, zostanę tu.

ŁUŻANKA: Słuchaj, dziewczyno, nie doprowadzaj mnie do ostateczności. Nigdy nie ruszyłem cię nawet palcem, ale teraz gotów jestem użyć siły, jeżeli natychmiast stąd nie pójdziesz! */Dzwonek/*.

WANDA: Może zwolnili z roboty panią Jackowską i wraca do domu?

ŁUŻANKA: Jaką Jackowską?

WANDA: Panią Marię. A — — tatko przecież nie wie jeszcze. Wypuścili ją dziś rano z więzienia. Była tu, jak ci przyszli. I nic nie pomogło, że osłabiona, że ledwie trzyma się na nogach. Zabrali.

/Dzwonek/

WANDA: Proszę mnie puścić, to napewno ona!

/Dzwonek/

ŁUŻANKA: Drzwi otwarte, a tam ktoś dzwoni i dzwoni. */Nie puszczając ręki Wandy, idzie do drzwi wiodących do przedpokoju, uchyla je i mówi głośno, opryskliwie/:* Drzwi nie zamknięte na klucz. Można wejść. Panowie do kogo? Nie ma pani Żarnowskiej. W ogóle nie ma w domu żywej duszy. Podobno na szosie — do roboty zabrali. Ja z córką zaraz stąd odchodzę. Cóż na to poradzę, że dom bez opieki? Jak panowie chcą poczekać — nie moja rzecz . . .

WANDA: Jakto, tatusiu? Obcych zostawić?

ŁUŻANKA: Zamilcz już i chodź! Nie mogę być stróżem cudzych mieszkań. */Pociąga za sobą Wandę i wychodzi/*.

/Do pokoju wchodzą dwaj mężczyźni/

JAN /ucharakteryzowany — bródka — inne uczesanie — binokle/: Jak po bójce. Czy to ojciec z córką stoczyli tu walkę? Czy może coś innego?

ANTONI: Tu poczekamy? A może lepiej w ogrodzie. Nie chciałbym ryzykować dzisiaj.

JAN: Na razie tu. Gdyby jakieś niebezpieczeństwo, mam dla ciebie schowek. Moje papiery — w porządku. Mnie dziś, a pewnie i na długo jeszcze, nic nie grozi. Mógłbym tu teraz z tymi dokumentami — czy ja wiem? — karierę zrobić. */Wyjmuje dokumenty i czyta/:* Artur Regen, Volksdeutsche. I świadectwo z fabryki, w której pracowałem. Proszę — mechanik. Każdej chwili dadzą mi pracę.

ANTONI: A co robisz w tym domu?

JAN: Powiedzieli mi, że tu można wynająć pokój. Charakteryzacja — sam powiedz — świetna. Ten jegomość, którego tu widziałeś, zna mnie doskonale. Nie poznał. Starałem się coprawda, mało mówić, ale i głos zmieniam doskonale. */Mówi głosem zmienionym/:* Czy zastałem właścicieli mieszkania?

ANTONI: Okazuje się, że każdy jest trochę aktorem. A ciebie to jakby bawiła taka maskarada.

JAN: Tak sądzisz? Ciągle tak się tu świetnie bawimy. O — i to najście na swój własny dom. Jest, jest ziarenko humoru w tym wszystkim. Ale, gdzie się stąd podziały łóżka? Czyżby Zygarów już tu nie było? Od tamtej nocy, kiedy stąd odszedłem — nic nie wiem — jak tu żyli, co się tu działo?

ANTONI: Nie dowiadywałeś się nawet?

JAN: Nie było jak. Na placówce nie zastałem nikogo. Widocznie trzeba było ją zlikwidować. Poszedłem więc na inny punkt, ale to daleko stąd, w innych stronach. A tam zaraz do roboty. Ciągle w ruchu.

ANTONI: Ja tu jestem dopiero od kilku dni i choć my tam wiemy o was, choć jest ten stały kontakt — nie wiedzieliśmy, że to w takich rozmiarach. Przecież tu można mrugnięciem powiek porozumieć się. A wieś! Cudowni ludzie na wsi. Od wyrostka do starca. I kobiety! Bez uprzedniego przygotowania, bez propagandy. Cały świat huczy dziś od wszelakiej propagandy — a tu, zdawałoby się w głuszy, gdzie nawet szept jest niebezpieczny — uświadomienie zupełne.

JAN: To prawda. Grunt doskonały. I widzisz — jakby to powiedzieć? Niebezpieczeństwo, groza — to także propaganda. I dlatego wojna, która tu niby skończyła się w trzy tygodnie — trwa. Inne są sposoby walki, ale naprawdę to naród nie złożył broni. Wojna trwa jeszcze bardziej zaciekła. Bezwzględna. Staliśmy się bezwzględni i dla siebie i dla swoich. Wróg zmusza nas do tego i to jest jeszcze jedna z jego zbrodni.

ANTONI: Mówisz o ofiarach, które pociąga za sobą wasza robota? Tak — to jest w tym wszystkim najboleśniejsze. Że "nie czas żałować róż, gdy płoną lasy."

JAN: Łamiemy siebie, swoją psychikę. Tak było zawsze, że potrafiliśmy w ciężkich momentach — przełamywać się. Pierwsze zwycięstwo nad sobą — a potem umieliśmy już podołać wszystkim przeszkodom i trudnościom.

ANTONI: Niemcy zmuszali nas — naród spokojny — do straszliwych czynów odwetu. Nic nie zmieniło się od tamtych czasów najazdów. Niemcy pozostali drapieżcami, a my, doprowadzeni do ostateczności, z pozycji obronnej przechodzimy do ataku.

JAN: I tak, jak było zawsze, siły są nierówne. Musi wreszcie tak być, żeby moc przeciw mocy, siła przeciw sile! My chcemy żyć spokojnie. Tak — chcemy siać nasze zboże i mieć spokojne żniwo. Spożywać chleb w spokoju i radości. Tworzyć chcemy piękno, ale niech jego źródłem nie będzie rozpacz i nieszczęście.

ANTONI: Tak, tak! Żeby nie ciągle i ciągle — męczeństwo polskie — — Ledwie ubyły te słowa z naszego życia i już znowu rozbrzmiewają po całej kuli ziemskiej. Nienawistne słowa!

JAN: Ponure, gniotące słowa. Mówisz, że tam nasi poeci piszą wstrząsające wiersze o Polsce. Niech się tak nie śpieszą z żałobną nutą. Jeszcze trochę, a będą mogli zmienić ton. Trzeba im to powiedzieć, że my tu i my gdziekolwiek jesteśmy — od Sybiru po Afrykę — dostarczymy im tematu tak ogromnego, że nie podołą mu ani forma, ani barwa, ani słowo. Z tego ogromu walk i cierpień powstanie najpierw inne dzieło: Polska. A dopiero potem, kiedyś — wiersze dla Polski, o Polsce.

ANTONI: Tego im nie powiem, żeby czekali. Niech piszą. Niech piszą! Niech się żalą, niech krzyczą. To ich służba i ich wkład w to, co się dzieje. Bo, jakżebyś chciał, żeby milczeli? Muszą pisać i o Warszawie w gruzach i o czynach żołnierzy. I o tych wszystkich naszych nieszczęściach i poniżeniach.

JAN: Nieszczęścia i poniżenia. My to skwitujemy. Ba — z nadwyżką.

ANTONI: Po to już tylko żyjemy, żeby się to dokonało. Bez domu, bez wypoczynku, w strudzeniu i tak cierpliwie, tak cierpliwie . . . Bo, kiedyż to nastąpi? Kiedy ten ostateczny obrachunek?

JAN: Nie jesteś cierpliwy, kiedy o to pytasz. My tu nie oznaczamy terminów. Mówimy: będzie!

ANTONI: A tymczasem Niemcy zwyciężają w Rosji. Idą naprzód.

JAN: Prawda. Zwyciężają. Ale wojna trwa. A teraz sojusz Anglii z Rosją. Sytuacja Niemiec jest dziś, mimo wszystko, gorsza niż we wrześniu 39-go roku.

ANTONI: Tak mówił Sikorski — że gorsza. Polityczna i tak samo militarna. Trik wojny błyskawicznej udawał się tylko w krajach o małej powierzchni. Na rosyjskich przestrzeniach proporcja tempa niemieckiego maleje.

JAN: Powtarzam: wojna trwa.

/Lekko, ostrożnie uchylają się drzwi ukryte w tapecie. Zostaje niewielka szpara/

ANTONI: Tak tu rozmawiamy spokojnie o tych niespokojnych sprawach. Już dawno nie czułem się tak, jak tu. Mimo wszystko — dom. I do tego twój dom, Janie.

JAN: Mówisz tak, jak moja żona, że mimo wszystko — dom. Tylko, że ja nie wiem, co się tu działo przez cały czas. A dom zastałem — pusty.

/Drzwi w ścianie otwierają się/

WOJTEK /wpada z krzykiem/: Jan! Janek!

JAN: A ty tu skąd, którędy?

WOJTEK /ściskając Jana/: Ja tędy. Ja teraz często nie frontem, a tędy.

JAN: To źle. Ktoś może podpatrzyć i kryjówka na nic.

WOJTEK: Już ty się nie martw. Nie zobaczy nikt. A zresztą, — noszę tu z sobą rozmaite rzeczy i w ogóle nie chodzę ulicą. Tylko tak od drogi przez ogrody.

JAN /surowo/: Przy obcym mówisz takie rzeczy? Jabym cię za to wyrzucił z roboty, boś nieostrożny i głupi.

WOJTEK: Ależ ja tam długo stałem za drzwiami. Ja podsłuchiwałem. Ja nigdy tak odrazu nie wchodzę. Zawsze przedtem badam teren. Przecież inaczej nie poznałbym ciebie. Nie jesteś podobny do siebie.

JAN: I nie jestem sobą. Nazywam się Artur Regen. Zapamiętaj dobrze: Artur Regen. Chcę u was wynająć pokój.

WOJTEK: Rozumiem. A ten pan?

JAN: Dla ciebie — pan Antoni. A dla niepowołanych w ogóle go nie ma. Tam będzie */wskazuje na kryjówkę/*. Pod twoją opieką, jak kiedyś ja. Pojąłeś?

WOJTEK: Tak. — A my tu już nie wiedzieli, co z tobą. Ja zaraz po pogrzebie Marcinka byłem tam u ciebie. Ale nie zastałem cię i w ogóle chałupa pusta. Chodziłem kilka razy, bo Anna była niespokojna o ciebie.

JAN: Jak powiedziałeś? Po pogrzebie Marcinka?

WOJTEK: To ty nic nie wiesz? Marcinka zastrzelili wtedy. Na ulicy. Zaraz po rewizji.

JAN: Zastrzelili? Dlaczego?

WOJTEK: Bo był bez przepustki i uciekał. A potem to oni przez całą noc chodzili po mieście i przez całą noc taka strzelanina była! Rano za kościołem znaleźli trupa niemieckiego policjanta. Że to niby ktoś z naszych go zabił. No i zaraz aresztowania. Najpierw zakładników. A tatuś był przecież zakładnikiem. Tatusia wzięli odrazu z biura. Nawet się z nami nie pożegnał. Wzięli tak samo pana Jackowskiego i panią Jackowską. Strasznie się wtedy działo. Wściekli się tak, że nie wiadomo było, co robić. Dużo ludzi pouciekało z domów do lasu. Tam przeczekali aż się trochę uspokoiło . . .

JAN: Słuchaj, Antoni, słuchaj dobrze.

ANTONI: Słucham. Prowokacja — to ich metody. Mieć pretekst i zastraszać.

JAN: To ojca aresztowali. A Anusia, jak to wszystko zniosła? Biedna Anusia!

WOJTEK: Tyle tego naraz się zwaliło, że nie było czasu na rozpaczanie. Bo to i pogrzeb Marcinka i zaraz potem pogrzeb Zosi Wiłkońskiej. Zabronili ludziom iść za pogrzebem Zosi. Ale na cmentarzu tyle było, że groby podeptali. Przyszli rozpędzać, ale ludzie zaczęli krzyże wyrywać z grobów i gotowali się do bitki. Dali spokój na razie. Bo oni to naprawdę boją się nas. Już ja ich znam. Jak co do czego — to tchórze.

JAN: Przeszliście tu okropne rzeczy.

WOJTEK: Przeszliśmy. Jak aresztowali Jackowskich, to wszystko od tego czasu u nas. I radio i pasporty. Ja chodziłem wczoraj na wieś, do Brzezinki. I teraz dopiero wróciłem. Anny nie ma w domu?

JAN: Na robotę dziś zabierali.

WOJTEK: Na szosę? Zaraz tam polecę. Przecież ona nie da rady! */chce iść/*.

JAN: Nie. Zostań. Mamy gościa i trzeba, żeby był tu bezpieczny.

WOJTEK: Dobrze. Będzie bezpieczny. Trochę nawet zmęczyłem się, ale to nic. A tu co takiego? Obrus na podłodze, naczynie potłuczone — —

JAN: Tak zastaliśmy. Był tu Łużanka z córką wtedy, jak przyszliśmy.

WOJTEK: O, Wanda morowa dziewczyna. Ona z nami!

JAN: No, to pewnie między ojcem a córką była tu gorąca rozprawa.

WOJTEK /zbierając skorupy z podłogi/: E — ona nie dałaby się przyłapać. Nie, to musiało być coś innego. Widzisz? I szyba rozbita!

JAN: W istocie — szyba wytłuczona.

WOJTEK: Nie szkodzi. Pan Zygar wstawi nową szybę.

JAN: Czy Zygarowie jeszcze tu mieszkają?

WOJTEK: A gdzieżby? W ostatnim pokoju mieszkają. Tam, gdzie dawniej tatuś. A ja tu. Na noc wstawiają mi składane łóżko. A wiesz — i to jeszcze, że pana Zygara wyrzucili z fabryki. On teraz nocami jarzyny wozi do Warszawy.

JAN: To coś dla ciebie, Antek. Na takiej furze najlepiej dostać się do Warszawy.

WOJTEK: Pan chce do Warszawy? To się da zrobić. Tylko musi się mieć przepustkę. Ale i przepustka będzie.

ANTONI /z uśmiechem/: Tak właśnie myślę, że wszystko da się zrobić.

WOJTEK: Chleba mi dali na wsi. Z pół bochenka. Chcecie?

JAN: Pewnie, że chcemy. I napilibyśmy się czego. Potrafisz zagotować nam herbaty?

WOJTEK: Potrafię. Wielka rzecz! */wybiega do kuchni/*.

JAN: Ma czternaście lat ten braciszek mojej żony. Powinien na boisku, na grach. A on — dziesiątki kilometrów pieszo do wsi okolicznych. I to z ładunkiem komunikatów, pisemek, gazet.

WOJTEK /wraca. Jest blady. Nie może mówić. Mamrocze/: Tam — w kuchni — leży — —

JAN: Co? Co tam w kuchni? Bójże się Boga, chłopcze — co się stało?

WOJTEK: Niemiec — w mundurze — nieżywy. A może tylko zemdlał. Idź, sam zobacz. Koło wodociągu leży — twarzą do ziemi — —

JAN: Antoni! Ty — tam, za te drzwi! Czekaj, nie będziesz wiedział. */Wyprowadza Antoniego do kryjówki. Po chwili wraca/:* Teraz my do kuchni.

/Scena przez jakiś czas pusta/
/Jan i Wojtek — wracają/

JAN: Jakby jeszcze oddychał. Położyłem mu zimny okład na serce. Może żyje. Teraz muszę zastanowić się trochę. Jeżeli go nie docucimy — — Skąd się tam wziął? — A jeżeli tu był przez cały czas i podsłuchiwał */wskazuje na drzwi z przedpokoju/*.

WOJTEK: To już lepiej byłoby, gdyby nie żył.

JAN: Tak. Wtedy lepiej, żeby nie żył. Choć, co począć z trupem? Może być kłopot, bieda . . .

WOJTEK: Chodźmy tam jeszcze raz. Chodź ze mną, bo wolę z tobą.

JAN: Zostań. Ja sam. To nie dla ciebie.

WOJTEK: Ja tylko tak — bo nie spodziewałem się. Ale ja się nie boję. Chodźmy. Może on tylko udaje, że zemdlał i sprowadzi innych. Jak podsłuchiwał, to napewno tak zrobi.

JAN: Nie ucieknie. Drzwi na wszelki wypadek zamknąłem na klucz i klucz mam w kieszeni.

WOJTEK: Coś się rusza w przedpokoju. To on! Napewno on, bo któżby inny?

/Drzwi od przedpokoju otwierają się i wchodzi, słaniając się Pierwszy SS-Mann/

PIERWSZY /na progu, przytrzymując się o framugę drzwi/: Gdzie ta dziewczyna? Gdzie ona? Otruła mnie, bestia. Piłem tu jakieś paskudztwo i strułem się.

JAN: Głupstwa pan plecie! Zwyczajne omdlenie. Serce ma pan słabe. Zimny okład zaraz pomógł.

PIERWSZY: Jak tu przyszedłem, nie było mężczyzn w domu. Naturalnie — pochowali się.

JAN: Ja jestem obcy. Przed chwilą dopiero przyszedłem do tego domu. Mówili mi, że tu jest pokój do wynajęcia.

PIERWSZY: Obcy! Znamy te wykręty. Papiery są?

JAN: Są. Proszę — jeżeli pan ciekaw.

PIERWSZY /przejrzawszy papiery/: No — w porządku. Pan mnie ratował, panie Regen. Moja wdzięczność za ratunek. Ale ja czuję — o tu — truciznę. Ja tej dziewczynie — ja ją nauczę! Tu każdy dom jest jaskinią zbójecką. Jakże się ta dziewczyna nazywa? Zapomniałem, ale zaraz, zaraz — — Nie obce mi nazwisko — jej ojciec — — Nożem na mnie ta dziewczyna. Skaleczyła mnie — otruła. — — E — ty, mały, ty pewnie wiesz, jak tej dziewczynie — — No, gadaj mi tu zaraz!

WOJTEK: Skąd mam wiedzieć. Tylko co przyszedłem i nic nie wiem, nic i nikogo nie widziałem.

PIERWSZY: Naturalnie — nic nie wie, nic nie widział. O — ale ja już wiem! Przypomniałem sobie przecież! Łużanka! W zamroczeniu wypadło mi z pamięci. A teraz — przejaśnia się w mózgu. Wody nie chciała mi podać — żmija. Wypiłem truciznę! Ja zaraz doniesienie na nią napiszę. Takich rzeczy nie puszcza się płazem.

WOJTEK: Mówię panu, że w tym domu nie ma trucizny. Pan to sobie wszystko wymyślił, żeby tę dziewczynę skrzywdzić.

PIERWSZY: Proszę! Adwokat! Może nawet i dynamit jest w tym domu. Nie tylko trucizna. My tu zrobimy porządek z wami. Zburzymy, zniszczymy te wasze domy!

JAN: Spokojnie, spokojnie. Jeszcze panu zaszkodzi na serce. Znowu trzeba będzie ratować, a ja nie jestem lekarzem.

PIERWSZY: To nie serce — to trucizna. Mówię: trucizna i tak jest! Pójdę już, bo z taką sprawą trzeba na gorąco, zaraz. Będzie miała za swoje ta łotrzyca!

/Pierwszy SS-Mann wychodzi. Jan za nim — po chwili wraca/.

JAN: Będzie z tego awantura. Trzeba dziewczynę uprzedzić, ratować.

WOJTEK: Ja tam zaraz do nich. Niech ucieka z domu.

JAN: Tak. Musi się ukryć. Wiesz — tak zrobisz — tą twoją drogą przez ogrody zaprowadź ją gdzieś na wieś. Niech tymczasem ukrywa się na wsi, a potem gdzieś dalej trzeba będzie ją wysłać.

WOJTEK: Dobrze. Lecę. */Odkrawuje kawałek chleba/* Reszta dla was. I dla Anny zostaw kawałek, bo to dobry, wiejski chleb.

JAN: Napewno zostawię.

/Wojtek wybiega/.

JAN /otwiera drzwi w tapecie i woła/: Antoni! — Chyba śpi — — Antoni! Antoni! No, nareszcie. Za mocny masz sen, a my musimy sypiać czujnie. Trzeba, żebyś się nauczył tej sztuki.

ANTONI: Nauczę się. Czy długo spałem? — Śniło mi się, że jestem u siebie w domu. Niby tak, jak przedtem, siedzę przy biurku. Piszę te swoje adwokackie kawałki. Ma być obrona. Ale zamiast tego wychodzi akt oskarżenia. Męczę się okropnie, bo jakże to będzie? Obrońca, żeby oskarżał? I, jak to we śnie, odrazu jestem w sądzie. Togę mam na sobie. Sala sądowa pełna. Mam tremę. Mówić nie mogę. A muszę mówić, muszę. Wreszcie mówię, ale nikt nie słyszy tego, co mówię. Bo słowa tylko na wargach, bez głosu. Wiem, że krzyczę, ale nic nie słychać. I co to ja krzyczę? "Oskarżam" — "Oskarżam." Chyba posłyszeli, bo na sali robi się tumult. Trybunał wstaje z krzeseł — ktoś z zewnątrz tłucze szybę kamieniem — — I wtedy zbudziłeś mnie. A szkoda. Coś w tym śnie miało dziać się dalej. Może byłbym pojął.

JAN: Zostaw sny! Ciągle coś dzieje się — na jawie. I tak samo przewrotnie, tak samo nieprawdopodobnie, jak we śnie. Właśnie i tu, w tej chwili . . . Będziesz musiał jeszcze dziś ruszyć stąd. Nie bardzo tu bezpiecznie dla ciebie.

ANTONI: Mam stąd iść sam? A ty?

JAN: Jeszcze nie wiem, czy sam, czy ten Zygar . . . Ja zostanę tu. Tak — zostanę w moim domu.

ANTONI: Prawie zazdroszczę ci. A mnie tylko śnił się mój dom i to tak jakoś . . .

JAN: Zazdrościsz. A ten dom może przeze mnie właśnie — Nie, nie myśleć o tym, nie zastanawiać się! */Staje w oknie/*. Lubiłem kiedyś nasz ogródek. Zaniedbany teraz. Chwasty zagłuszają kwiaty . . . O, Zygar tu idzie! W samą porę. Zaraz z nim wszystko omówimy.

/Jan wychodzi. Słychać rozmowę w przedpokoju. Wraca z Zygarem/

ZYGAR: Nigdybym pana nie poznał. Inny człowiek. Że to tak można się przefasonować. Pani Anna ucieszy się — ucieszy.

JAN: Nie wiem, czy się ucieszy. Przestaliśmy już cieszyć się sobą.

ZYGAR: Tak się to tylko mówi. Zawsze dobrze, jak jest choć ta krótka chwila z swoim człowiekiem. Wracam z drogi, z roboty. Co tam było, to było, ale tu żona zakrzątą się, zatroszczy. Jesteś znowu prawie taki sam, jak dawniej — komuś miły, komuś potrzebny. Ja tam nie umiem mówić o takich rzeczach, ale tak jest.

JAN: Ale i tak bywa, że tej bliskiej osobie musi się zadać ból. Że do własnego domu wnosi się niebezpieczeństwo i nieszczęście. */Po chwili milczenia/* A może i coś jeszcze gorszego . . .

ZYGAR: Pewnie. W tych czasach i tak bywa. Bo my tu jeden drugiemu i pomagamy i — szkodzimy.

JAN: Bo to nie o nas chodzi w tej robocie. Nie o każdego z osobna, tylko o całość.

ZYGAR: Ja to przecież wiem. Jak mi zabili mojego Marcinka — to mówię do żony, że rzucę precz tę robotę. Bo i dla kogo starać się? Ale ona kobieta twarda. Powiada: Dla wszystkich polskich dzieci. Wszystkich nie pozabijają. Na końcu damy im radę. Wyratujemy. Wyratujemy nie siebie, a innych z nieszczęścia. Tak mi powiedziała. A teraz — już tylko samą złością na nich żyję. O — jakby piekło mam w duszy. Gdyby tak rozkaz od kogo należy, to zebrałbym gromadę i — — pan rozumie — —

JAN: Takiego rozkazu nie ma. Jeszcze nie. Co innego mam dla pana.

ZYGAR: Proszę mówić. Ja jestem gotów.

JAN: Tego pana trzeba dowieźć bezpiecznie do Warszawy. Jeszcze tej nocy.

ZYGAR: Zrobi się. A przepustka jest? Nie? To będzie. My tu mamy już gotowe z pieczęcią. Na wszelki wypadek.

ANTONI: Wszystko tu idzie jak z płatka.

ZYGAR: Niekoniecznie. Szczęście trzeba mieć i tyle. A można wiedzieć, skąd ten pan?

JAN: Z daleka. I z wysoka. Z nieba.

ZYGAR: Aha! To i dowiem się coś ciekawego. W drodze można porozmawiać. Kobyła wlecze się noga za nogą przez całą noc do tej Warszawy.

JAN: Kiedy wyjazd stąd?

ZYGAR: Jak tylko zacznie się zmierzchać. Ja tymczasem prześpię się trochę. I panu radzę tak samo. Bo na wozie i niewygodnie i nie wolno. Kara, jak przyłapią. */Wychodzi do przyległego pokoju/*.

ANTONI: Nie jestem senny. Czy mogę tu trochę posiedzieć z tobą? W schowku, prawdę mówiąc — duszno.

JAN: Za to sny dziwaczne.

ANTONI: Nie śmiej się ze mnie. Sny dla takich, jak ja, jak wielu z nas — są jakby uzupełnieniem życia. Coś nam przypominają, łączą nas z dawnym życiem. Nie jesteśmy tak zagubieni w tych straszliwościach, kiedy nawiedzają nas sny. Ale tam w tym schowku naprawdę jest duszno.

JAN: I tu duszno. Trochę powietrza wpływa przez wytłuczoną szybę. I taka cisza, jak gdyby wszystko usnęło, albo pomarło. Niby cisza małego domku i małego miasta. Ale — przecież jakoś inaczej.

ANTONI: Cisza jest tylko pozorna. O — posłuchaj. Mucha brzęczy. Wsłuchaj się w to brzęczenie. Zaraz urośnie jakby we wrzawę. Jakby tłumy ludzkie . . . Można tak z cichego brzęczenia muchy zsymfonizować gwar wzburzonych tłumów. Nie małe miasto już, a wielkie place, obszerne, długie ulice . . . Wrzawa — ogromna wrzawa . . .

JAN: Nie — czekaj — to naprawdę jakby wrzawa . . . */przy oknie/* Na ulicy nikogo. Ale wrzawa — wrzawa . . . Antoni, Antoni! Spojrzyj na niebo! Z lewej strony — widzisz?

ANTONI /który podszedł do okna/: Chmura — będzie burza.

JAN: To nie chmura, to dym. Pali się. Fabryka. Tam dawniej fabryka maszyn rolniczych, a teraz na ich wojenne potrzeby. I pali się! No — Zygara trzeba zbudzić. Niech nie śpi — niech patrzy. */W drzwiach/:* Panie Zygar, wstawać!

ZYGAR /z głębi pokoju/: Bo co? Już czas?

JAN: Niech pan tu — prędzej!

/Zygar wchodzi/

JAN: Fabryka maszyn się pali!

ZYGAR: Nie może być! */przy oknie/* Tak — pali się! Szkoda, że nie w nocy. Teraz łatwiej ugasić. Ależ bucha ten dym! Pół nieba już zajął. Od smarów musiało się zacząć. O — nawet już tu czuć. Aha — przez wytłuczoną szybę wchodzi ten swąd. I któż to tę szybę? Trzeba będzie bodaj poduszką zatkać . . .

JAN: Zostaw pan! Ten dym — pachnie! Więcej takich dymów nad Polską, a wykurzymy ich stąd!

ZYGAR: Wykurzyć to za mało. Wydusić, wybić do nogi! O — nasza straż pożarna jedzie!

/słychać dudnienie po bruku wozów pożarniczych/

ZYGAR /krzyczy bez opanowania/: Nie gasić, chłopcy, nie gasić!!

/ZASŁONA/

HERMINIA NAGLEROWA

* Por. nr. 52-53 z ub.r. i nr. 1 z b.r.

WIERSZE

NASZA SŁOTA

Deszcz mży już drugi tydzień.
Dzień skurczył się i poszarzał . . .
Nad mokrą pustką trawnika
Klomb szałwi się dożarza . . .

Przez zapłakane szyby
Łeb widzę zmokłej dalii
. . . Choć po pokojach już chłodno
Jeszcze się w piecach nie pali . . .

Z bliskiego oknom klonu
Za liściem żółty liść leci.
. . . Choć ciemno już po pokojach,
Jeszcze się lampy nie świeci . . .

Wysoko gdzieś pod sufitem
Komary grają zrzadka.
. . . Pachną ostatnie róże
I pierwsze zimowe jabłka.

HABBANIYA

W pustyni, która piasek przesypuje złoty,
W pustyni, co od wieków na słońce jest chora,
Gdzie leży — Eufratowi ukradzionej wody —
Błękitne rozlewisko ciepłego jeziora,
Z głazów, miką jak łzami pod blask roziskrzonych,
Stoi ołtarz — obcymi rękami wzniesiony.

Słowa w kamień wmówione coś głoszą z prostotą
O ufności — zwycięstwie — tułaczce — mogiłach,
O męczeństwie narodu i proszą się o to,
By nietrwałość ich, właśnie o trwaniu świadczyła.
Jeśli tego nie mówią, to jednak to znaczą.
Skrzą się w słońcu i łzami, które nie schną, płaczą . . .

Ktoś szedł tędy . . . Ktoś oczy wytężał w oddale,
Ktoś — gotów krwią i życiem wykupić . . . Daleką!
Ktoś tu tęsknot gorących sól chłonął w upale,
Ktoś nocami z dróg gwiezdnych pił nadziei mleko . . .
Oddalając się ciągle wiedział, że wciąż wraca,
Że dróg krętość prostotę powrotu opłaca.

O tym świadczy tu niema obecność ołtarza,
Który wierność i wiara dźwignęła nad pustką,
Który w zwięzłym milczeniu kamieni wyraża
To wszystko, co tak trudno wyrzec czasem ustom . . .
I to mówi i czasom wiadomym uczyni:
"Tu był Polak" — ziele słowiańskie,
Wetknięte w piach pustyni.

A JA JUŻ NIE CHCĘ

Tak! wiem! Świat jest okrągły,
Wspaniały i rozmaity . . .
I były już wielkie olśnienia
I były wielkie zachwyty.

I była polarna zorza
I morza, te i te,
Były pustynie i groza
Łańcuchów gór we mgle.

A ja już nie chcę! Nie mogę!
Do płaczu mam już dość
Eukaliptusów, błękitu, pomarańcz, fig . . .
Psia kość —

To ma być jesień? Kpiny!
Jesień jest szara i niska . . .
Ja pytam, gdzie jarzębiny!?
Gdzie mokra szczeć ścierniska!?

Wiem! Noc się tu garbi gwiazdami
Wspaniale, najprzepaściściej.
A ja chcę wiatru w kominie!
Chcę żółtych opadłych liści . . .

BEATA OBERTYŃSKA

Skrzynka pocztowa

WOJENNA SŁUŻBA REPORTERSKA W NIEMCZECH

Szanowny Panie Redaktorze,

Na walnym zjeździe członków Syndykatu Dziennikarzy w Londynie, w zeszłym roku, jeden z mówców podkreślał potrzebę większego i bardziej planowego wykorzystania przez wojsko licznych dziennikarzy, znajdujących się w jego szeregach. Przewodniczący zebrania ripostował na to przemówienie, mówiąc, że chyba wnioskodawca nie domaga się utworzenia przez wojsko batalionów dziennikarskich. . . . Ten dowcip przewodniczącego, przyjęty oklaskami i śmiechem—po drugiej stronie frontu jest od samego początku wojny rzeczywistością . . .

W armii niemieckiej, z chwilą wybuchu wojny dziennikarze zostali włączeni do specjalnych organizacji, stworzonych przez Ministerstwo Propagandy w porozumieniu z "*Ober-Kommando der Wehrmacht,*" a noszących nazwę "*Propaganda Kompanie.*" Organizacja tych jednostek propagandowych oraz ich działalność zasługuje na zainteresowanie.

Niemieckie Ministerstwo Propagandy w porozumieniu z czynnikami wojskowymi, uznało, że zamiast dopuszczania na front luźnych i nie zawsze odpowiednich lub odpowiedzialnych korespondentów wojennych bardziej pożądane i celowe jest scentralizowanie reportaży z frontu i zużytkowanie ich dla celów propagandowych. W zbliżony sposób zorganizowano służbę reporterską w armii włoskiej.

Przy dowództwach niemieckich nie ma w obecnej wojnie barwnej gromadki korespondentów wojennych, którzy oblegają je od rana do wieczora, domagając się nowych wiadomości z frontu; nie ma tam też i pojedynczych wypraw reporterów na front w poszukiwaniu wrażeń; nie ma również i wyścigu korespondentów do centrali telegraficznej, by wcześniej nadać do swojej agencji lub gazety ostatnie wiadomości, komentarze lub impresje z pola walki. Pełnią oni swój "job" zawodowy, jako służbę wojskową, zorganizowani w odpowiednie formacje wojskowe i podlegając dyscyplinie wojskowej. Ponadto do tych formacji propagandowych wchodzą również i fotografowie, kinooperatorzy i komentatorzy radiowi.

Ministerstwo Propagandy z tego różnorodnego materiału stwarza odpowiednie zespoły, przydzielając je do wyższych dowództw na poszczególne fronty. Jednakże zespoły te nie poprzestają na wysiadywaniu w poczekalniach wyższych dowództw na wiadomości. Są one przydzielane bezpośrednio do jednostek walczących, biorą niejednokrotnie bezpośredni udział w walce. W ten sposób niektóre zespoły przydzielane są do kompanii piechoty; inne do załóg bombowców, lecących nad Wielką Brytanię, lub czołgów na piaskach pustyni libijskiej.

We wszystkich tych wypadkach, zespoły te lub poszczególni reporterzy wojenni nie są jedynie pasażerami lub widzami — biorą oni udział w boju, czy jako strzelcy, lub operatorzy radiowi i t.d. Rzecz jasna, że przeżycia ich i wrażenia są w tym wypadku o wiele bardziej bezpośrednie, i że dzięki temu przemawiają oni zupełnie inaczej do swoich czytelników lub słuchaczy.

Cały materiał reportażowy przesyłany jest do centrali Ministerstwa Propagandy w Berlinie, gdzie rozdzielany jest dla prasy lub radia; korespondencje i reportaże są zawsze podpisywane przez autorów. Niejednokrotnie nawet i asy propagandy niemieckiej, jak dr. Dietrich, słynny z tego, że 9 października 1941 wygłosił przemówienie radiowe, zapowiadające zupełne rozgromienie armii sowieckiej w bitwie pod Wiazmą, oraz dr. Sunderman—nadsyłali swoje korespondencje z frontu dla prasy niemieckiej. Wspomina o tym W. Shirer w swojej książce "*Berlin Diary,*" opisując też wyprawy organizowane dla prasy zagranicznej.

Oczywiście, że praca reporterska, wykonywana niejednokrotnie na polu walki, pociągała za sobą liczne straty. Zarówno w niemieckich jak i włoskich kompaniach propagandowych, straty te wynosiły setki dziennikarzy i fotografów. Nie można powiedzieć, by i po stronie Sprzymierzonych nie było strat wśród korespondentów wojennych, którzy nie wahali się przy wykonywaniu swego zawodu ryzykować życia lub zdrowia, by dać swoim czytelnikom jakąś "*thrilling story.*"

Korespondent, "*Daily Express,*" Gallgher, b. korespondent wojenny podczas wojen w Abisynii, Hiszpanii i Chinach opisuje w swojej książce "*Retreat in the East,*" jak razem ze swoim kolegą z "*Columbia Broadcasting System*" o mało nie zginęli podczas storpedowania "*Prince of Wales*" i "*Repulse*" przez samoloty japońskie. W czasie walk w Libii kilku dziennikarzy angielskich i amerykańskich dostało się do niewoli. Również na Bataan i na Corregidor podobny los spotkał paru korespondentów amerykańskich. Jeden z polskich korespondentów wojennych, doskonały dziennikarz p. Janta Połczyński, właśnie jako korespondent wojenny przy I dywizji polskiej we Francji, razem z nią dostał się do niewoli niemieckiej.

Jednakże każdy prawie z tych dziennikarzy miał względną swobodę ruchów i mógł, jeżeli chciał, uniknąć wystawiania się na niebezpieczeństwo i ryzyko pola walki. W obecnej organizacji reportażu wojennego w Niemczech, korespondenci wojenni, fotografowie, kinooperatorzy i radio-komentatorzy, będąc przydzieleni do oddziałów lub załóg walczących, muszą dzielić ich dolę i niedolę.

Ten krótki rzut oka na organizację i działalność niemieckich "*Propaganda Kompanie,*" może służyć jako materiał dla studiów i wyciągania wniosków organizacyjnych lub wyszkoleniowych naszego reportażu z wojny oraz wykorzystania go później dla celów propagandowych. Niewątpliwie wiele w tej dziedzinie jest już zrobione lub robi się. Przyjdzie jednak moment, kiedy oddziały polskie przebywające na terenie Wielkiej Brytanii lub Środkowym Wschodzie wezmą bezpośredni udział w walkach. Organizowanie wówczas, lub co gorzej, improwizowanie reportażu wojennego, będzie trudne a ponadto mało wydajne. Oddziały nasze rozporządzają znaczną ilością wykwalifikowanych dziennikarzy, fotografów i kinooperatorów, którzy przy ich umiejętnym wykorzystaniu mogą oddać bezcenne usługi.

Eugeniusz Hinterhoff

Zbiórka książek dla żołnierzy polskich na Wschodzie

W myśl apelu "Polski Walczącej" przesyłam dwie książki dla naszych żołnierzy na Bliskim Wschodzie: "Lutnia po Bekwarku"—Jan Lechoń. "Anglia wyspa nieznana"—Zb. Grabowski.

Elżbieta Horodyńska

P. Antonina Janowska nadesłała następujące książki: "Wieczna warta"—Zofia Zaleska. "Poland's freedom of the sea"—H. Bagiński. "Poland and the Baltic"—H. Bagiński.

P. Edward Żywoń nadesłał następujące książki: "Sprawa polska"—J. Świętosławski. "Polna kochanka"—A. Bogusławski. "Fire over Warsaw"—St. Ordon. Pomniki literatury ojczystej: zeszyt I. tom I., zeszyt I. tom II., zeszyt II., zeszyt IV. "Szopka Żołnierska"—A. Bogusławski. "Halka"—Moniuszko. "Kolędy" /wyd. Kolin/.

W SPRAWIE "CO SŁYCHAĆ"

Szanowny Panie Redaktorze,

Potwierdzam z prawdziwym podziękowaniem odbiór listu Pańskiego z dnia 9 bm. oraz przekazu pocztowego na kwotę £1.0.0. Jestem Panu bardzo zobowiązany za podjęcie inicjatywy inż. Jaworskiego i ogłoszenie w nr. 46 "Polski Walczącej" z ub.r. apelu zatytułowanego: "Pomóżmy Co Słychać." Jednakże z tej bardzo miłej dla mnie i pochlebnej inicjatywy nie mogę niestety skorzystać z powodów następujących:

straty wydawnictwa wyniosą w chwili jego całkowitej likwidacji /t.j. po wyjściu numeru krajowego/ około £180.0.0. W bieżącym tygodniu otrzymałem na częściowe pokrycie tych strat, jako jednorazową zapomogę z Ministerstwa Informacji i Dokumentacji kwotę £120.0.0. W ten sposób straty sprowadzają się tylko do £60.0.0 Jest to kwota stosunkowo niewielka, a jeżeli wziąć pod uwagę dużą satysfakcję osobistą i dobrą szkołę życiową, jaką dało mi prowadzenie wydawnictwa przez przeszło dwa lata—wydaje się najzupełniej słuszne, bym tę stratę pokrył z własnych funduszów.

Mając kredyt bankowy—dzięki gwarancji jednego z moich szkockich przyjaciół—mogę stratę tę rozłożyć na spłaty miesięczne w wysokości £5.0.0 i w ciągu najbliższego roku pokryć ją całkowicie.

Dziękując raz jeszcze Panu Redaktorowi, załączam kopię mego listu do inż. Jaworskiego. Do listu tego dołączyłem otrzymany czek na £1.0.0.

Z prawdziwym poważaniem

za "Co Słychać"

Stefan Kossak,

redaktor i wydawca

W SPRAWIE POMOCY DLA POLAKÓW W ROSJI

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W rubryce "Pomoc dla Polaków w Rosji" w "Polsce Walczącej" suma zebrana na ten cel nie przenosi £4.300.* Według cennika z początku ub.r. za tę sumę można było w Rosji nabyć około 21.500 kg. chleba. Na około 1.000.000 Polaków w Rosji wcale mało.

Zdaje mi się, że około 5,000,000 Polaków rozsianych po świecie i żyjących w przyzwoitych warunkach mogłoby uratować od śmierci głodowej w Rosji Rodaków. Zdaje mi się, że można by jeszcze więcej ograniczyć swoje przyjemności i zbędne wydatki, i ofiarować większą sumę na ten cel . . .

Polacy w Rosji

Przez zaśnieżoną tajgę, lodem
skute rzeki,
Poprzez bezdrożne stepy, nieraz
bosą stopą,
idą Polacy z ziem twych wygnani
Europo,
do życia, do wolności idą w świat
daleki.
Nie jednych śnieżny całun pokrył
już na wieki,
nie jeden umarł w drodze z ran
cieknących ropą.
Nie jeden dziś już walczy za Ciebie
Europo.
Nie chcą pozostać dzieci, starzy
ni kaleki.
Ponurą nutą świszcze wiatr
w sybirskim stepie,
pieśń katorżniczą już od dwustu
lat . . .
Że jutro wszystkim będzie gorzej,
a nie lepiej,
że człowiek nigdy nie wyjdzie zza
krat.
Choć mróz im stopy parzy
w zaśnieżonym stepie
z modlitwą w sercu idą w lepszy
świat.

Aski

* Od czasu napisania tego listu ogólna suma zebrana przez czytelników "Polski Walczącej" uległa prawie podwojeniu. Jednak apel autora listu i wiersza—Polaka z Rosji—nie stracił nic na najbardziej palącej aktualności /przyp. red./

Poradnik żołnierski

1/43.

B.W.—Szkocja.

Nawiązując do informacyj podanych przez nas w "Poradniku Żołnierskim" w nr. 24 "Polski Walczącej" z dn. 13.VI.42 punkt ostatni, dotyczący przejazdów kolejowych, komunikujemy zmiany, jakie ostatnio w tym kierunku zostały przeprowadzone:

1/ Żołnierzom W.P. przysługują co roku 4 bezpłatne przejazdy /zamiast dotychczasowych 2 przejazdów/ na podstawie otrzymanego w oddziale zlecenia do kasy kolejowej. Za rok należy przyjmować rok kalendarzowy. W wypadku udzielenia urlopu zaległego nie może być jednak przeliczona ilość 4 bezpłatnych przejazdów, przysługujących w tym roku, w którym zaległy urlop został przyznany. Wyjątkowo na rok 1942 zezwolone było wykorzystanie bezpłatnych przejazdów przysługujących od dn. 1.VII.1941, a niewykorzystanych ze względów służbowych.

Prócz normalnej należności na bezpłatne przejazdy kolejowe, przysługują żołnierzom W.P. bezpłatne przejazdy w wypadkach:

a/ otrzymania urlopu leczniczego, mającego związek z działalnością nieprzyjaciela,

b/ otrzymania urlopu przed zaokrętowaniem, bez względu na to, czy urlopy takie poprzednio już mieli,

c/ otrzymania urlopu okolicznościowego, na skutek akcji nieprzyjaciela, która spowodowała śmierć lub ciężkie rany ojca, matki, żony lub dziecka oraz gdy mieszkanie tych osób stało się niezdatne do zamieszkania. Bezpłatne przejazdy z tego tytułu przysługują wszystkim podoficerom i szeregowcom oraz oficerom do stopnia kapitana włącznie,

d/ zlecenia na bezpłatne przejazdy nie mogą być wydawane na przejazdy związane ze zwolnieniem na przepustkę.

Ponadto:

—We wszystkich przejazdach kolejowych, które nie mają charakteru służbowego i dla których nie zostały wydane zlecenia na bezpłatne przejazdy, przysługują wszystkim żołnierzom W.P. zniżki kolejowe.

—Siostry P.C.K., wojskowy personel pomocniczy, urzędnicy państwowi i świetliczarki korzystają z 50% zniżki kolejowej dla przejazdów urlopowych.

—Rodzinom żołnierzy W.P., t.j. żonom i dzieciom do lat 16-tu, będącym na utrzymaniu żołnierza polskiego, przysługują zniżki na terenie Zjednoczonego Królestwa w wysokości 50% ceny biletu; dzieciom przysługują zniżki tylko w wypadku odbywania podróży z ojcem lub matką.

2/43.

P.S.—Anglia.

Obowiązujący regulamin służby wewnętrznej część IV O.I.-1941 IV/ w rozdziale III-cim podaje definicję przewinień i przestępstw dyscyplinarnych.

Przewinieniami dyscyplinarnymi są czyny wykraczające przeciwko karności, porządkowi wojskowemu lub przepisom i rozkazom wojskowym, jeżeli nie zawierają znamion przestępstwa.

Przestępstwami dyscyplinarnymi są wykroczenia i występki, których ukaranie dyscyplinarne z mocy przepisów szczególnych jest dopuszczalne; ukaranie za te przestępstwa, jeżeli są one ścigane na wniosek pokrzywdzonego, jego władzy przełożonej lub z oskarżenia prywatnego, może nastąpić tylko za zgodą stawiającego wniosek lub oskarżyciela prywatnego.

Nie można karać za przewinienia dyscyplinarne, jeżeli od dnia ich popełnienia, bez względu na to kiedy zostały ujawnione, upłynęło więcej niż 3 miesiące.

Za przestępstwa dyscyplinarne w razie przedawnienia również nie można karać; terminy i zasady przedawnień dyscyplinarnych przewidują przepisy karne.

3/43.

C.S.—Szkocja.

Zapisałem się na członka P.C.K.—czy mam meldować o tym przełożonemu?

Zgodnie z regulaminem służby wewnętrznej część I i II punkt 27 nie ma potrzeby meldowania o tym, albowiem udział w P.C.K. dozwolony jest wszystkim żołnierzom. Natomiast byłby Pan zobowiązany meldować swemu przełożonemu o uprawnieniach dowódcy pułku, w wypadku wstępowania do stowarzyszenia /związku/, w którym udział żołnierzy jest przez Ministra Spraw Wojskowych dozwolony i ogłoszony przez Dowódcę Korpusu.

4/43.

Ppor. Andrzej Ś.

List Pana przekazaliśmy p. Józefowi Jasnowskiemu. Cieszymy się bardzo, że znalazł Pan w morskim numerze "P.W." interesujący materiał.

5/43.

kpt. Musz.

List w sprawie poszukiwań kolegów na Bl. Wschodzie skierowaliśmy do redakcji "Ku Nowej Polsce." Pieniądze przesłane na koszta przesyłki przekazaliśmy na Polaków w Rosji.

6/43.

K.R. Londyn.

/Patrz "Poradnik Żołnierski" nr. 24 "Polski Walczącej" z dn. 13 czerwca 1942./

1/ Czy z szeregów wojska zwolnieni zostali inżynierowie i technicy?

Oczywiście—pewne ilości starszych, doświadczonych inżynierów względnie techników niemal od chwili przybycia naszego do Anglii odeszły do fabryk. Władze wojskowe zwalniające z czynnej służby wojskowej brały i biorą pod uwagę następujące elementy:

—możność właściwego zatrudnienia,

—fachowość,

—wiek i kategoria zdrowia,

—czy zwolnienie nie pociągnie za sobą szkody dla wojska.

Większość z nich została przez przemysł brytyjski należycie wykorzystana. Według posiadanych informacyj możemy stwierdzić, że zaufanie do naszych inżynierów i techników ostatnio nadzwyczajnie się podniosło. Brytyjczycy nie traktują ich jako "obcokrajowców," którym powierzać można tylko "czarną robotę"—wręcz odwrotnie, dopuścili ich do poważnej pracy, powierzając im często kierownicze stanowiska. Miejmy nadzieję, że ten stan będzie stale się poprawiał oraz że nasi inżynierowie i technicy poza samym zatrudnieniem w przemyśle wojennym zyskają wiele cennych doświadczeń, które przywiozą do Polski.

Pewne ilości naszych inżynierów pracują obecnie w wojennym przemyśle kanadyjskim i amerykańskim.

2/ Czy nie można oddawać inżynierów i techników do przemysłu przed powołaniem ich do czynnej służby wojskowej?

Oczywiście. Pan jest właśnie jednym z nich. Ilości zwolnionych, a podpadających pod tę grupę, są dosyć duże. Władze wojskowe stawiały i stawiają w danym wypadku następujące wymagania:

—poddanie się Konsularnej Komisji Poborowej celem ustalenia stosunku do służby wojskowej,

—fachowość,

—możność właściwego zatrudnienia,

—wiek i kategoria zdrowia,

—opinia Związku Inżynierów i Techników oraz Konsulatu Generalnego R.P. w Londynie.

Ostateczna decyzja leży w kompetencji władz wojskowych.

3/ Dlaczego formalności zwolnienia ze służby wojskowej trwają nieraz zbyt długo?

Ponieważ ostateczne załatwienie wymaga zgody nie tylko władz polskich, lecz i władz brytyjskich. Zobaczmy ten "alembik" na przykładzie:

Szer. X. prosi o zwolnienie do pracy w przemyśle. Podanie kierowane drogą służbową wpływa do polskich władz wojskowych w Londynie. Po stwierdzeniu możliwości zatrudnienia, fachowości etc. polskie władze wojskowe wydają decyzję przychylną, polecając jednostce wojskowej wypełnienie specjalnych formularzy zwolnienia. Formularze te po podpisaniu przez polskie i brytyjskie władze wojskowe w Szkocji otrzymują centralne polskie władze wojskowe i kierują je do Brytyjskiego Ministerstwa Wojny. Ministerstwo wyraża zgodę i przesyła do Brytyjskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które ostatecznie załatwia formalności związane z wydaniem dokumentów cywilnych, uprawniających do poruszania się na terenie Zjednoczonego Królestwa.

Może to zbyt skomplikowane—nie mniej jednak z punktu widzenia bezpieczeństwa jest konieczne. Pamiętajmy, że jest wojna, że nie jesteśmy u siebie i że przepisy angielskie w tym względzie muszą obowiązywać wszystkich bez wyjątku.

URZĄD OŚWIATY I SPRAW SZKOLNYCH

Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych w ciągu stycznia 1943 uruchomi

Korespondencyjny Kurs Techniczny.

Zadaniem kursu jest umożliwienie wszystkim chętnym rozpoczęcia, kontynuowania względnie dokończenia studiów technicznych dla wszystkich zawodów w zakresie 3-ch szczebli szkół technicznych, a mianowicie: szkoły dokształcającej zawodowej, gimnazjum zawodowego i liceum zawodowego.

Nauka teoretyczna odbywać się będzie metodą przesyłania uczestnikom kursu poszczególnych lekcji z danego przedmiotu, obejmujących /1/ wiadomości teoretyczne, /2/ rozwiązanie typowych przykładów, /3/ zadania do rozwiązania.

Po wykonaniu poleconych zadań uczeń będzie je odsyłać do Kierownictwa Kursu Technicznego celem ich poprawienia, następnie poprawione zadania będą odsyłane uczniowi. W ten sposób po pewnym czasie uczeń zgromadzi u siebie materiał z danego przedmiotu i będzie mógł zdać egzamin we wskazanym przez Kierownictwo Kursu czasie i miejscu przed Komisją Urzędu Oświaty i Spraw Szkolnych a w wypadku pomyślnego wyniku egzaminu otrzymać odpowiednie świadectwo szkolne.

Tak zostanie zorganizowana część teoretyczna kursu.

We właściwym czasie i zależnie od okoliczności w odpowiednich laboratoriach i warsztatach zostanie zorganizowana nauka praktyczna.

Ostatecznym celem Kierownictwa Kursu Technicznego jest:

/a/ przerobienie z uczniem przedmiotów przewidzianych programem szkolnym,

/b/ poddanie go egzaminowi z tych przedmiotów,

/c/ wydanie odpowiedniego świadectwa szkolnego,

Przed zakończeniem kursu uczniowie otrzymują skrypta z poszczególnych przedmiotów nauczania.

Nauka na kursie będzie bezpłatna. Opłaty będą pobierane jedynie za egzaminy oraz skrypta.

Przy zgłoszeniu należy wypełnić szczegółowo załączony kwestionariusz.

KWESTIONARIUSZ

/1/ Nazwisko i imię.

/2/ Data i miejsce urodzenia.

/3/ Stopień wojskowy względnie zajmowane stanowisko cywilne.

/4/ Wykształcenie ogólne /ile klas, gdzie i kiedy/.

/5/ Wykształcenie zawodowe /szkoły, kursy, ile klas, gdzie i kiedy ukończone czy rozpoczęte/.

/6/ Czy posiada świadectwo rzemieślnicze, /czeladnicze, mistrzowskie, względnie tytuł naukowy/.

/7/ Kiedy i gdzie złożył egzamin czeladniczy, mistrzowski?

/8/ Praktyka zawodowa /ile lat, gdzie, kiedy w jakim charakterze/.

/9/ Jaką szkołę zamierza ukończyć.

/10/ Jakie przedmioty naukowe najbardziej lubi.

/11/ Jaką gałęzią swojego zawodu najbardziej się interesuje.

/12/ Dokładny adres.

Zgłoszenie kierować pod adresem urzędu:

3, Grosvenor Sq., London, W.1.
Telephone: MAY. 8994.

Polacy przebywający w Teheranie

Ogłaszamy dalszy ciąg /por. nr. 30, 31, 32, 33, 34, 37, 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45, 46, 47, 48, 49, 50, 51, "Polski Walczącej" z ub.r. i nr. 1 z r.b./ kompletnego wykazu nazwisk osób cywilnych ewakuowanych z ZSRR do Iranu. Datą i miejscowość podane przy nazwisku oznaczają datę i miejsce urodzenia. Dalsze wykazy będą ogłaszane niezwłocznie, w miarę otrzymywania danych z Teheranu.

Wszyscy, którzy w tych wykazach znajdą nazwiska osób znajomych proszeni są o podawanie do P.C.K. adresów najbliższych krewnych tych osób, aby ułatwić P.C.K. przekazywanie wiadomości o pobycie rodzin w Iranie.

Do osób przebywających w Persji można przesyłać listy i telegramy normalną pocztą adresując: Polish Red Cross, Hotel Ferdousy, Teheran, Iran, względnie na adres telegraficzny: Polredcross, Teheran, Iran. Poza tym przez P.C.K. można przesyłać krótkie listy pisane na papierze lotniczym.

9342. **Waszczuk** Eugenia z d. Ignac. 15.3.00. Juwienicze.
9343. **Waszczuk** Eugeniusz, 12.2.31 Sitnik.
9344. **Waszczuk** Helena, 18.7.35. Zabłocie.
9345. **Waszczuk** Katarzyna z d. Torbicz. 12.2.06. Sosnowiec.
9346. **Waszczuk** Maria, 15.3.33. Zabłocie.
9347. **Waszczuk** Wanda, 18.9.30. Kiwerce.
9348. **Waszkiewicz** Alina, 10.2.33. Antonin.
9349. **Waśniewska** Zofia z d. Kramkowska, 21.1.02. Płock, P.S.K.
9350. **Waśniewski** Jerzy, 15 lat, Płock.
9351. **Wawro** Aniela, 16.6.21. Wólka Pełkińska.
9352. **Wawro** Jan, 4.1.00. Jagielska. kowal.
9353. **Wawro** Maria z d. Obora, 17.2.96. Wólka Pełkińska.
9354. **Wawro** Michał, 6.9.97. Wólka Pełkińska.
9355. **Wawro** Paraskewia z d. Pelegacz, 24.8.91. Worobiowka, krawcowa.
9356. **Wawrocka** Janina z d. Jaguro, 22.12.99. Lubola, rolniczka.
9357. **Wawrzyniak** Jadwiga z d. Wotk, 18.3.07. Dolhinow.
9358. **Wawrzyniak** Janusz, 6.2.37. Ilia Wilejka.
9359. **Wawrzyniak** Jerzy, —.—.29. Owzicze.
9360. **Wawszczak** Krystyna, 12.9.32. Worochta.
9361. **Wawszczak** Weronika z d. Wyszkowska, 12.1.05. Bubrka.
9362. **Wawszczak** Wiesław, 6.6.29. Worochta.
9363. **Ways** Ema, 23.5.18. Miechów.
9364. **Wazna** Katarzyna z d. Balicka, 5.3.05. Mosk Mały, krawcowa.
9365. **Wąchala** Józef, —.—.82. Lubomierz, rolnik.
9366. **Wąchala** Regina z d. Kowalska, 7.5.13. Mszana Dolna, sanitariuszka.
9367. **Wąchala** Wiktoria z d. Niedojad, 15.5.0. Mszana Dolna.
9368. **Was** Aniela z d. Kawal, 14.2.06. Wola, piekarka.
9369. **Was** Chaim, 21.5.14. Dobra.
9370. **Was** Helena, 18.11.25. Waniów.
9371. **Was** Maria, 6 lat, zmarła 21.4.42.
9372. **Was** Zofia, 22.11.32. Waniów.
9373. **Wasik** Genowefa, 15.1.23. Wola Marszałka.
9374. **Wasik** Helena z d. Lis, 11.11.95. Kolousza Rzeszów.
9375. **Wasik** Jan, 22.9.28. Wola Marszałka.
9376. **Wasik** Janina, 13.1.36. Wola Marszałka.
9377. **Wasik** Władysław, 17.6.30. Wola Marszałka.
9378. **Wasik** Zofia, 14.10.34. Wola Marszałka.
9379. **Wasowska** Józefa z d. Kot, 10.3.19. Lesko Sanok.
9380. **Wasowska** Bolesław /?/, 13.7.37. Borszczowka.
9381. **Weber** Władysława, 19.12.89. Częstochowa.
9382. **Weczer** Mojżesz, 1.6.12. Tarnogród, malarz.
9383. **Weczer** Szaja, 14.9.14. Tarnogród, mydlarz.
9384. **Wegmajster** Jakub, 13.10.94. Warszawa, nauczyciel.
9385. **Wegner** Salomon, 12.9.06. Drohobycz, krawiec, Palestyna.
9386. **Weinberg** Jerzy Andrzej, 20.2.13. Częstochowa.
9387. **Weinberg** Maria Alicja Zin z d. Bochenek, 12.7.13. Częstochowa.
9388. **Weindling** Elżbieta z d. Golicer, 2.1.98. Ostrawa.
9389. **Weindling** Ida z d. Kempler, 21.4.09. Kraków.
9390. **Weindling** Olga, 29.10.25. Kraków.
9391. **Weingricht** Kazimiera, 29.12.23. Kolomyja.
9392. **Weinman** Icek, 18.5.96. Bilgoraj.
9393. **Weinsztein** Ignacy, 24.1.93. Z.S.R.R.
9394. **Weksler** Elżbieta z d. Reichler, 12.9.13. Lwów, P.S.K.
9395. **Welna** Jan, 27.8.99. Zaniborzyce, Lublin.
9396. **Welnowska** Eleonora, 21.8.25. Prozordki.
9397. **Welnowska** Lucyna, 29.8.26. Prozordki.
9398. **Welnowska** Marta z d. Habasińska, 21.9.00. Prozordki.
9399. **Welnowska** Wanda, 19.1.30. Prozordki.
9400. **Wenckiewicz** Halina Maria, 2.1.38. Wilno.
9401. **Wenckiewicz** Helena z d. Honat, 15.12.09. Stanisławów.
9402. **Wenckiewicz** Maria Jolanta, 29.3.39. Wilno.
9403. **Wensierska** Anna, 28.7.29. Mołodeczno.
9404. **Wensierska** Eugenia, 7.3.28. Mołodeczno.
9405. **Wensierska** Maria z d. Pakulczyjnis, 8.2.00. Wilno, administratorka.
9406. **Wenzel** Danuta, 23.7.19. Rzeszów, urzędniczka, P.S.K.
9407. **Wenzel** Jadwiga z d. Pawlik, —.9.80. Przemyśl, nauczycielka.
9408. **Werbska** Alina, 3.12.33. Pustomyty.
9409. **Werbska** Janina, 24.6.35. Pustomyty.
9410. **Werbska** Krystyna, 8.9.29. Pustomyty.
9411. **Werbska** Stanisława z d. Wotoszkiewicz, 1.11.07. Pustomyty.
9412. **Werbska** Walentyna, 12.3.16. Parszczówka Ostróg.
9413. **Werbska** Zofia, 12.9.30. Pustomyty.
9414. **Werdeshein** Chaim, 10.4.17. Mielec.
9415. **Weres** Irena z d. Kazun, 6.3.20. Dworzec.
9416. **Weres** Katarzyna, 17.2.40. Rosja, zmarła 15.5.42.
9417. **Werochowska** Bronisława z d. Palulecka, 9.9.96. Trzebun.
9418. **Werochowski** Antoni, 5.6.33 Trzebun.
. **Wert** Paja, 5.3.87. Chełm.
9419. **Weselak** Edyta, 19.1.36. Antos.
9420. **Wesalek** Henryka z d. Pieniążek, 18.12.10. Kosztowa, rolniczka.
9421. **Weselak** Kazimiera, 2.11.38. Antos, rolniczka.
9422. **Węckowicz** Bolesław, 21.6.86. Wotno, agronom.
9423. **Węgier** Henryk, 10.11.26. Warszawa.
9424. **Węgier** Stanisław, 23.12.00. Warszawa, elektromonter.
9425. **Węglarz** Józef, 30.5.33. Sobin.
9426. **Węglarz** Maria z d. Kozyra, 15.8.02. Lubomierz.
9427. **Węglarz** Zofia, 8.9.33. Sobin.
9428. **Węglicka** Janina, 20.12.34. Marusin.
9429. **Węglicka** Maria z d. Sienkiewicz, 22.7.08. Rusztówka.
9430. **Węglicka** Wanda, 31.8.32. Marusin.
9431. **Węglicki** Bogdan, 11.10.36. Marusin.
9432. **Węglicki** Wacław, 6.4.27. Marusin.
9433. **Węgorek** Alina, 5.9.32. Szejno.
9434. **Węgorek** Barbara z d. Rucińska, 3.10.11. Tarnów.
9435. **Węgorek** Danuta, 1.3.34. Szejno.
9436. **Węgorek** Janina z d. Gacaw, 24.5.12. Peresieko Kowel.
9437. **Węgorek** Zofia, 19.5.36. Czajno.
9438. **Węgorzewska** Helena z d. Piątek, 11.9.86. Radom.
9439. **Węgrzyn** Bronisław, —.—.36.
9440. **Węgrzyn** Józefa, 10.6.27. Isfahan.
9441. **Węgrzyn** Maria, 17.3.25. Ostrów, Isfahan.
9442. **Węgrzyn** Władysława, 15.9.31. Isfahan.
9443. **Węgrzynowska** Krystyna, 19.3.34. Warszawa.
9444. **Węgrzynowska** Władysława z d. Szymaczakowska, 7.4.11.
9445. **Wiąz** Józefa, 16.5.18. Monice, P.S.K.
9446. **Wiczkowska** Anna z d. Jagielnicka, 6.5.93. Kałusz, urz. Izb. Skarb.
9447. **Wiczkowski** Michał, 31.7.81. Bohoradczany, urzędnik.
9448. **Widmunt** Anna z d. Fuczyk, 15.8.05. Marianówka, Łuck, krawcowa.
9449. **Widmunt** Wanda, 12.2.29. Łuck.
9450. **Widomski** Stanisław, 8.10.85. Wieliczka, urzędnik.
9451. **Wiechecka** Anna z d. Pastuchewicz, 8.7.93. Jazłowiec, Buczacz, nauczycielka.
9452. **Wiechecka** Jadwiga, 2.1.25. Drobicz.
9453. **Wiechucka** Ludmiła z d. Zaklikowska, 12.12.19. Zgierz, maszynistka, P.S.K.
9454. **Wieczerzyńska** Jadwiga, 1.9.16. Augustów, maszynistka, P.S.K.
9455. **Wieczerzyńska** Maria z d. Bilewicz, 21.5.90. Augustów.
9456. **Wieczerzyński** Lucjan, 7.2.88. Augustów, tech. dr. wod.
9457. **Wieczorek** Anna z d. Grojec, 4.2.21. Sulisławice Kielce, rolniczka.
9458. **Wieczorek** Helena z d. Gradz, 10.12.99. Klementów Miechów.
9459. **Wieczorek** Wiesława, 2.1.25. Klemiszków.
9460. **Wieczorek** Wiesława, 30.9.38. Czarnokońce Wielkie.
9461. **Wielobob** Franciszek, 9.3.78. Milcza.
9462. **Wielobob** Helena z d. Walw, —.—.82. Hoczów.
9463. **Wielobob** Zofia, 16 lat, zmarła 15.4.42.
9464. **Wielogórska** Alina, 10.1.13. Worochy.
9465. **Wielogórska** Antonina z d. Jaholkowska, 2.2.98. Jaholki.
9466. **Wielogórska** Melania, 3.9.28. Worochy.
9467. **Wielowieńska** Anna z d. Cieńska, 10.7.07. Lwów.
9468. **Wielowieńska** Maria, 7.2.36. Lwów.
9469. **Wielowieńska** Teresa, 11.6.37. Lwów.
9470. **Wierstak** Filip, 2.2.01. Rudawka, kowal.
9471. **Wierzbicka** Irena, 23.5.33. Zaszków.
9472. **Wierzbicka** Irena z d. Krzyszczyk, 3.10.22. Bartoszówka, Czortków, krawcowa.
9473. **Wierzbicka** Jolanta, 1.6.12. Kalisz.
9474. **Wierzbicka** Leokadia, 30.5.27. Kuchczyce.
9475. **Wierzbicka** Maria z d. Dziuba, 25.3.05. Janowicze.
9476. **Wierzbicka** Maria z d. Orzeszko, 10.8.02. Starzyna, rolniczka.
9477. **Wierzbicka** Stefania z d. Sawicka, 6.1.09. Żydaczów.
9478. **Wierzbicka** Weronika, 4.1.26. Muranówka, Nieśwież.
9479. **Wierzbicka** Zofia z d. Piechnik, 8.12.07. Tarnów.
9480. **Wierzbicka** Zofia z d. Weber, 4.2.93. Warszawa, buchalterka.
9481. **Wierzbicki** Franciszek, 27.4.37. Kuchczyce Nieśwież.
9482. **Wierzbicki** Hieronim, 10.11.32. Kuchczyce Nieśwież.
9483. **Wierzbicki** Janusz, 12.9.34. Kuchczyce Nieśwież.
9484. **Wierzbicki** Jerzy, 27.8.31. Kuchczyce Nieśwież.
9485. **Wierzbicki** Jerzy, 8.9.37. Tarnów.
9486. **Wierzbicki** Józef, 12.1.41. Z.S.R.R.
9487. **Wierzbicki** Lesław, 9.12.34. Radziwiłłów.
9488. **Wierzbicka** Regina, 28.5.28. Kuchczyce Nieświez.
9489. **Wierzbicki** Stanisław, 27.8.28. Kuchczyce Nieśwież.
9490. **Wierzbicki** Tadeusz, 30.3.30. Kuchczyce Nieśwież.
9491. **Wierzbińska** Aniela, 1.8.28. Leszno.
9492. **Wierzbińska** Jadwiga z d. Szlaska, 21.10.01. Warszawa, żona kolejarza.
9493. **Wierzbińska** Kazimiera, 22.2.34. Leszno.
9494. **Wierzbińska** Maria, 7.7.24. Grodno.
9495. **Wierzbińska** Leokadia, 7.12.32. Leszno.
9496. **Wierzbińska** Regina, 23.10.26. Głębokie.
9497. **Wierzchowska** Feliksa z d. Miesierewicz, 1.7.11. Machnówka, nauczycielka.
9498. **Wierzchowski** Feliks, 20.8.79. Wawrzynow Toruń, maszynista, P.K.P.
9499. **Wierzchowski** Zbigniew, 6.7.32. Poniatkowo Poznań.
9500. **Wiewior** Adela, 16.2.35. Kiwatycze Prużana.
9501. **Wiewior** Danuta, 16.1.33. Kiwatycze Prużana.
9502. **Wiewior** Maria z d. Słabuszewska, 25.3.00. Goszcze.
9503. **Wiewior** Regina, 26.4.31. Kiwatycze Prużana.
9504. **Wiewior** Piotr, 18.9.85. Długowoki Grójec.
9505. **Wiewior** Władysława, 16.7.20. Goszczyn Grójec, sanitariuszka.
9506. **Wiewiorowska** Jadwiga z d. Persika, 24.2.94. Pawlowicze.
9507. **Wiewiórkowski** Józef, 19.2.84. Dweta.
9508. **Wizenberg** Genia z d. Chentor, 8.11.14. Białystok.
9509. **Wiecek** Anna, 30.3.15. Wola Dalsza.
9510. **Wiecek** Anna z d. Chmyclow, 3.11.75. Kraczków.
9511. **Wiecek** Antonina z d. Pieczonka, 55 lat, zmarła 1.5.42.
9512. **Wiecek** Barbara, 2.12.28. Kraków.
9513. **Wiecek** Bronisława, 30.9.23. Terliczka, zmarła 18.5.42.
9513. **Wiecek** Czesława, 15.1.20. Terliczka, krawcowa.
9514. **Wiecek** Stefania, 20.9.23. Terliczka.
9515. **Wiecek** Tomasz, 5.3.84. Terliczka, rolnik.
9516. **Wiech** Eugenia, 23.3.32. Srebrnica, zmarła 21.5.42.
9517. **Wiech** Janina, 19.5.29. Srebrnica, zmarła 13.5.42.
9518. **Więch** Maria z d. Szamborska, 8.6.05. Sacpowo Warszawa.
9519. **Wieckowska** Karolina z d. Klarnet, 8.7.01. Rzeszów.
9520. **Wieclaw** Tatiana z d. Syrowska, 16.11.08. Umańce Horochów.
9521. **Wiecławek** Józef, 15.2.38. Jasna.
9522. **Wiecławek** Tekla z d. Kogut, 10.1.12. Staniewisz.
9523. **Wiegasin** Wiktor, 19.9.96. Korzec.
9524. **Wikary** Władysława, 27.9.21. Gruszow, krawczyni.
9525. **Wiktorowicz** Andrzej, 15.11.89. Ognowice Opoczno.
9526. **Wiktorowicz** Antonina z d. Woźniak, 20.3.87. Ogonowice Opoczno.
9527. **Wiktorowicz** Cecylia, 11.8.21. Wola Wodzyńska.
9528. **Wiktorowicz** Janina z d. Strzałkowska, 14.8.13. Sarew.
9529. **Wiktorowicz** Józefa, 8.5.21. Ogonowice.
9530. **Wiktorowicz** Maria z d. Senderska, 2.2.78. Wola Wodzyńska.
9531. **Wiktorowicz** Zbigniew, 9.10.37. Świsłocz.
9532. **Wiktorska** Janina, 11.9.21. Husiatyń.
9533. **Witamowska** Janina z d. Piotrowska, 15.12.17. Baranowicze.
9534. **Wilanowska** Stanisława z d. Nowicka, 10.9.73. Ispaski Nowogródek.
9535. **Wilczek** Aleksandra z d. Tomas, 6.11.12. Rosja.
9536. **Wilczek** Tadeusz, 15.7.38. Łuski.
9537. **Wilczewska** Felicja z d. Wojdasiewicz, 7.5.03. Piotrków, nauczycielka.
9538. **Wilczewska** Zofia, 1.1.28. Baranowicze.
9539. **Wilczycki** Piotr, 22.2.90. Zaolzie.
9540. **Wilczyńska** Emilia, 5.6.25. Francja.
9541. **Wilczyńska** Jadwiga z d. Łaczek, 9.9.06. Łódź.
9542. **Wilczyńska** Władysława z d. Palinko, 7.7.17. Tajkuny.
9543. **Wilczyński** Henryk, 9.9.30. Francja.
9544. **Wilczyński** Jan, 2.2.40. Tajkuny.
9545. **Wilczyński** Jan, 4.1.99. Kołodziejówka.
9546. **Wilczyński** Ryszard, 31.1.35. Skałat.
9547. **Wilder** Ludwik, 4.1.21. Warszawa, elektromonter.
9548. **Wilińska** Aniela z d. Cwan, 17.6.77. Busk.
9549. **Wilk** Apolonia z d. Szal, 17.8.04. Rogożno Lwów.
9550. **Wilk** Daniela z d. Ungehomer, 21.9.21. Lwów.
9551. **Wilk** Maria, 7.9.10. Rogożno.
9552. **Wilk** Maria, 15.10.11. Korczyn Stary, Kielce.
9553. **Wilk** Maria z d. Szywala, 3.9.76. Korczyn Stary, Kielce.
9554. **Wilk** Olga z d. Jochacka, 22.6.10. Brody.
9555. **Wilk** Zygmunt, 17.1.30. Brody.
9556. **Wilkojc** Maria, 22.2.60. Rzepiszki, Palestyna.
9557. **Wilkosz** Anna Janina, 21.11.25. Sienkiewicze, Horochów.
9558. **Wilkosz** Anna z d. Chaber, 22.6.05. Hubienskie Rudki.
9559. **Wilkosz** Mirosław, 30.7.34. Sienkiewicze, Horochów.
9560. **Wilner** Maria, 30.2.20. Ropienko Lwów.
9561. **Wincek** Tomasz, 5.3.84. Terliczka.
9562. **Winfang** Fryderyk, 25.10.19. Otwock.
9563. **Winiarska** Kamila z d. Wardzyńska, 4.2.96. Warszawa.
9564. **Winiarska** Teresa, 17.12.28. Stanisławów.
9565. **Winiarski** Ryszard, 27.8.36. Stanisławów.
9566. **Winiarz** Szulem, 12.1.20. Kielce.
9567. **Winklewska** Stanisława z d. Gocka, 20.2.13. Troki.
9568. **Winklewska** Teresa, 17.1.42. Z.S.R.R.
9569. **Winnicka** Aniela z d. Jaworska, 4.1.00. Bronisławów, Sochaczew.
9570. **Winogrodzka** Helena z d. Wajgiel, 6.10.80. Lwów.
9571. **Winogrodzka** Stanisława, 1.12.04. Sambor.
9572. **Winter** Helena, 4.4.24. Jaworówka.
9573. **Winter** Olga z d. Iwanciówna, 18.7.12. Drohobycz.
9574. **Wiskus** Zygmunt, 11.2.16. Grójec.
9575. **Wisz** Ludwika, 2.2.35. Polska Wola.
9576. **Wisz** Petronela z d. Woźniak, 10.6.96. Bednarówka.
9577. **Wiśniewska** Antonina z d. Glapinska, 16.3.99. Grażyn.
9578. **Wiśniowska** Apolonia, 9.2.29. W-wa.
9579. **Wiśniowska** Apolonia z d. Kunysz, 6.2.93. Pawlikówka Stanisławów.
9580. **Wiśniewska** Barbara, 19.2.37. Stara Mysz Baranowicze.
9581. **Wiśniewska** Bronisława, 5.2.27. Zastawie.
9582. **Wiśniewska** Henryka, 14.1.37. Staniewicze Polesie.
9593. **Wiśniewska** Józefa z d. Piejka, 19.3.02. Dolne Pole, Siedlce.
9584. **Wiśniewska** Kazimiera, 17 lat, zmarła 24.4.42.
9585. **Wiśniewska** Katarzyna z d. Galewska, 30.10.01. Zasławie.
9586. **Wiśniewska** Kazimiera z d. Pankowska, 10.2.08. Romanowo.
9587. **Wiśniewska** Koletta z d. Szumowska, 15.8.96. Nieśwież.
9588. **Wiśniewska** Maria, 26.10.30. Złoczów.
9589. **Wiśniewska** Marianna, 24.4.25. Zasławie.
9590. **Wiśniewska** Natalia z d. Podniarska, 27.7.99. Kratnik.
9591. **Wiśniewska** Rena z d. Milkowska, 28.1.15. Hajnówka, P.S.K.
9592. **Wiśniowska** Władysława, 8.8.23. Warszawka.
9593. **Wiśniewska** Henryka, 10.12.36. Stara Mysz Baranowicze.
9594. **Wiśniewski** Leon, 19.2.37. Stara Mysz Baranowicze.
9595. **Wiśniowski** Mieczysław, 6.1.28. Warszawka.
9596. **Wiśniewski** Waldemar, 2.8.25. Stara Mysz Baranowicze, w junakach.
9597. **Wiśniewski** Zygmunt, —.—.36. 27.10.04. Żytyn. P.S.K.
9598. **Witek** Alicja, 4.2.30. Jazłowce.
9599. **Witek** Józefa z d. Jarmuta, 27.10.04. Żytyn.
9600. **Witek** Maria, 27.10.33. Jazłowce.
9601. **Witkiewicz** Agnieszka z d. Tokarzewska, —.—.72. Prużana.
9602. **Witko** Maria z d. Babiak, 16.8.01. Bircze Stare.
9603. **Witko** Mieczysław, 1.5.41. Rosja, zmarł 18.5.42.
9604. **Witko** Szymon, 11.6.72. Cewków.
9605. **Witkowska** Eleonora, 24.7.14. Sidorów.
9606. **Witkowska** Franciszka, 7.11.20. Sidorów.
9607. **Witkowska** Julia z d. Suszczyńska, 24.12.01. Łoszniów.
9608. **Witkowska** Maria z d. Franckiewicz, 28.1.99. Łukowa.
9609. **Witkowska** Wanda z d. Witkowska, 22.10.18. Mulawa.
9610. **Witkowski** Kalasanty, 15.7.11. Suchodol.
9611. **Witos** Emilia, 13.7.31. Rydwanów.
9612. **Witos** Katarzyna z d. Mądra, 12.7.07. Podniechałowce.
9613. **Witulska** Irena z d. Piotrowska, 18.4.11. Chuman.
9614. **Witulska** Rozalia z d. Wasserman, 15.12.15. Kopyczyńce, krawcowa, P.S.K.
9615. **Wlazło** Lucyna z d. Jodko, 13.12.13. Siedlce, krawcowa, P.S.K.
9616. **Włos** Halina, 19.5.29. Radoskowicze, Mołodeczna.
9617. **Właszczuk** Anna z d. Piotrowicz, 24.8.14. Druja, urz. poczt., P.S.K.
9618. **Włodarczyk** Franciszka z d. Kłys, 8.1.06. Bortochow Sieradz.
9619. **Włodarczyk** Jadwiga, 13.4.32. Miechniewicze.
9620. **Włodarczyk** Kazimierz, 13.8.30. Miechniewicze.
9621. **Włodarczyk** Krystyna, 8.3.29. Miechniewicze.
9622. **Włodarczyk** Maria z d. Cywako, 20.2.12. Stołpce.
9623. **Włodarczyk** Władysława, 49 lat, zmarła 25.5.42.
9624. **Włodarczyk** Zofia z d. Tomaszczyk, 5.7.22. Ostrów.
9625. **Włodkowska** Aleksandra z d. Janczewska, 6.8.04. Konarzyce.
9626. **Włodkowski** Henryk, 28.10.35. Konarzyce.
9627. **Wnęk** Andrzej, 6.12.27.
9628. **Wnęk** Jadwiga, 17.9.25. Kraków.
9628. **Wnęk** Zofia, 11.4.02.
9629. **Woch** Jan, 31.3.83. Turów.
9630. **Woch** Janina, 14.1.15. Kowmaty.
9631. **Woch** Maria, 30.9.23. Brześć n/Bug.
9632. **Woch** Maria z d. Majewska, 27.1.90. Sewerynów.
9633. **Woch** Tadeusz, 15.4.31. Brześć n/Bug.
9634. **Woch** Teresa, 31.5.33. Brześć n/Bug.
9635. **Wocial** Halina, 22.1.30. Wolawel.
9636. **Wocial** Janusz, 7.1.34. Wolawel.
9637. **Wocial** Zofia z d. Sienko, 1.5.01. Krasiczyn.
9638. **Wodzianek** Agnieszka z d. Bzdega, 27.1.06. Buszków.
9639. **Wodzianek** Anna z d. Rodnicka, 10.5.14. Kizia.
9640. **Wodzianek** Kazimierz, 1.1.34. Antos.
9641. **Wodzicka** Anna, 22.10.35. Rybnik.
9642. **Wodzicka** Jadwiga z d. Wojcikowska, 31.12.10. Niwka
9643. **Wodzicki** Marek, 5.12.39. Lwów.
9644. **Wodzien** Emilia z d. Katarska, 3.6.02. Częstochowa.
9645. **Wojakowska** Maria z d. Strońska, 16.9.15. Nowogór.
9646. **Wojakowski** Zygmunt, 2.5.37. Radziwiłłów.
9647. **Wojciechowicz** Anna z d. Górecka, 25.8.01. Grajewo.
9648. **Wojciechowicz** Stefan, 22.7.32. Mołodeczno.
9649. **Wojciechowska** Anna z d. Poleszuk, 26.7.10. Rudnia.
9650. **Wojciechowska** Danuta, 19.6.30. Białystok.
9651. **Wojciechowska** Genowefa z d. Komar, 3.1.12. Łódź.
9652. **Wojciechowska** Irena, 14.9.34. Białokorzec.
9653. **Wojciechowska** Maria z d. Ignatowicz, —.6.87. Janowo.
9654. **Wojciechowska** Zofia z d. Ziętek, 27.8.09. Wola Kossowska.
9655. **Wojciechowski** Zbigniew, 14.1.40. Łuzki.
9656. **Wojcieszko** Jan, 18.3.38. Kobaki.
9657. **Wojcieszko** Jan, 3.10.07. Kobaki.
9658. **Wojcieszko** Michał, 29.3.34. Kabaki.
9659. **Wojcieszko** Zofia z d. Sowosik, 15.10.07. Kabaki.
9660. **Wojciuk** Maria z d. Piceniuk, —.—.03. Kładniew.
9661. **Wojczyszyn** Stefania, 30.4.20. Jezierna.
9662. **Wojewoda** Anna z d. Szott, 4.4.88. Chodaczków.
9663. **Wojewoda** Franciszek, 30.8.38. Kokutków.
9664. **Wojewoda** Kornel, 15.9.96. Starzyska, Palestyna.
9665. **Wojewoda** Rozalia, 22.4.23. Chodaczkowce.
9666. **Wojewoda** Stanisława, 30.1.20. Chodaczkowce.
9667. **Wojewodzka** Alina, 24.7.25. Warszawa, P.S.K.
9668. **Wojewodzka** Iwona, 25.7.25. Warszawa.
9669. **Wojewodzka** Maria z d. Kalenkiewicz, —.—.04. Pobojowie, P.S.K.
9670. **Wojnarowicz** Genowefa, 11.11.24. Urasin, Isfahan.
9671. **Wojnarowicz** Maria, 7.12.25. Marusin, Isfahan.
9672. **Wojnerowicz** Anna z d. Pawłowska, 4.1.05. Słuck, P.S.K.
9673. **Wojno** Maria z d. Latowska, 8.9.86. Matwica.
9674. **Wojtak** Aniela z d. Marut, 18.10.02. Racławice.
9675. **Wojtak** Franciszka, 20.11.25. Racławice.
9676. **Wojtak** Janina, 17.12.28. Wiczowica.
9677. **Wojtas** Helena, 24.6.36. Hajniniec, Isfahan.
9678. **Wojtas** Józef, 22.2.87. Łódź.
9679. **Wojtas** Kazimierz, 16.2.31. Hancewicze.
9680. **Wojtas** Stefan, 8 lat, zmarł 25.4.42.
9681. **Wojtas** Wanda, 30.11.25. Niedźwiedzie.
9682. **Wojtasiuk** Janina, 28.6.28. Dworyszcze.
9683. **Wojtas** Bogusław, 31.10.31. Włodzimierz.
9684. **Wojtas** Elżbieta, 6.1.42. Rosja.
9685. **Wojtas** Kazimiera z d. Malkiewicz, 27.11.09. Książ Wielki.
9686. **Wojtas** Mirosława, 14.6.33. Włodzi.
9687. **Wojtczuk** Alicja z d. Rutkowska, 27.3.92. Warszawa.
9688. **Wojtczuk** Krystyna Irena, 20.9.22. Dolny Lublin, P.S.K.
9689. **Wojtczuk** Klementyna z d. Danke, 19.6.83. Łódź.
9690. **Wojtczyk** Stefania, 1.10.10. Łódź.
9691. **Wojtkiewicz** Aniela z d. Nalewajko, 7.11.00. Nowoświęciany.
9692. **Wojtkiewicz** Kornel, 16.9.33. Kraszona.
9693. **Wojtkiewicz** Ligia, 30.4.30. Kraszona.
9694. **Wojtkiewicz** Maria, 12.9.31. Kraszona.
9694. **Wojtkiewicz** Maria, 12.9.31. Kraszona.
9695. **Wojtowicz** Balbina, 31.3.11. Sambor.
9696. **Wojtowicz** Emilia z d. Puz, 15.7.99. Jadachy.
9697. **Wojtowicz** Franciszek, 27.1.68. Haje.
9698. **Wojtowicz** Jadwiga, 23.1.09. Sambor.
9699. **Wojtowicz** Jan, 16.7.35. Polany.
9700. **Wojtowicz** Kazimierz, 1.1.30. Polany.
9701. **Wojtowicz** Krystyna, 15.6.37. Polany.
9702. **Wojtowicz** Maria, 8.10.33. Laszki.
9703. **Wojtowicz** Maria z d. Czec, —.—.70. Glizna.
9704. **Wojtowicz** Mieczysław, 3.7.36. Ostrów.
9705. **Wojtowicz** Stanisława, 14.4.09. Blizna, P.S.K.
9706. **Wojtowicz** Władysław, 15.10.35. Hermanowicze.
9707. **Wojtowicz** Władysław, 27.6.00. Słupki.
9708. **Wojtowicz** Zofia, 10.4.35. Fanki.
9709. **Wojtowicz** Zofia z d. Jaremko, 16.6.00. Łaszki.
9710. **Wojtowicz** Zofia z d. Waligóra, 3.3.12. Głuchów.
9711. **Wojtulewicz** Czesław, 21.6.29. Jagnieszczycem.
9712. **Wojtulewicz** Ewelina z d. Zygmuntowicz, 15.12.00. Miłowanie.
9713. **Wojtulewicz** Józef, 10.2.32. Miłowanie.
9714. **Wojtycka** Elżbieta, 26.7.25. Radziechów, junaczka.
9715. **Wojtycka** Zofia, 15.5.93. Lubomir.
9716. **Wolak** Franciszka, 1.10.89. Suchorzów
9717. **Wolak** Olga z d. Tabisz, 18.10.07. Szwajkowce Czortków.
9718. **Wolak** Wanda, 8.9.24. Zaremba.
9719. **Wolan** Lucyna, 13.3.13. Lwów.
9720. **Wolanin** Anna z d. Baran, —.—.89. Przesietnica.
9721. **Wolf** Szmul, 15.3.08. Łódź.
9722. **Wolfstein** Anna, 5.7.28. Warszawa.
9723. **Wolfstein** Henryka z d. Wilner, 19.5.03. Warszawa, P.S.K.
9724. **Wolich** Emilia z d. Malosz, 23.8.12. Strzyżów.
9725. **Woliński** Wilhelm, 2.1.04. Bosowisko, kelner.
9726. **Wolska** Maria z d. Petrycka, 19.2.13. Promna, sanitariuszka.
9727. **Wolska** Stefania z d. Wilczak, 6.12.14. Słomków.
9728. **Wolczyk** Helena z d. Biegańska, 15.10.94. Wyszkowo.
9729. **Wolczyk** Irena, 11.8.30. Ostaszyn.
9730. **Wolk** Halina, 23.4.25. Łużki.
9731. **Wołkowicz** Emilia, 12.12.20. Kalisz.
9732. **Wołoch** Helena, 4.11.25. Andrusówka Krzemieniec, P.S.K.
9733. **Wołoch** Jadwiga, 15.11.28. Iserna.
9734. **Wołoch** Maria z d. Kulkiewicz, 7.11.05. Białytyn.
9735. **Wołoch** Mieczysław, 27.8.32. Andruszków.
9736. **Wołodźko** Adolf, 2.2.26. Ośmieczyce Pińsk.
9737. **Wołodźko** Edward, 16.11.98. Ośnieczyce Pińsk.
9738. **Wołodźko** Jan, 3.8.30. Rosocha.
9739. **Wołodźko** Jadwiga, 10.10.28. Ośnieczyce Pińsk.
9740. **Wołoszczuk** Bolesław, 18.10.32. Bursztyn.
9741. **Wołoszczuk** Olga z d. Petrus, 11.6.11. Nadwórna, P.S.K.
9742. **Wołoszyn** Maria, 8.2.17. Mariampol.
9743. **Wołoszyn** Seweryn, 28.9.13. Kopyczynce.
9744. **Wołoszyna** Anastazja z d. Dowodzik, 2.2.03. Basiny.
9745. **Wołoszyna** Feliksa, 10.6.35. Basiny.
9746. **Wołoszyna** Katarzyna, 10.6.35. Basiny.
9747. **Wołoszyna** Maria, 8.1.32. Basiny.
9748. **Wołoszyna** Stanisław, —.—.29. Basiny.
9749. **Wołoszyna** Stefan, 18.3.37. Basiny.
9750. **Wołoszyna** Zofia, 18.3.37. Basiny.
9751. **Wołowicz** Irena, 4.8.30. Słucz.
9752. **Wołowicz** Jadwiga, 18.4.25. Słucz.
9753. **Wołowicz** Zofia z d. Krasińska, 15.8.01. Kowalowo.
9754. **Wołyncewicz** Antonina, 11.11.37. Brześć.
9755. **Wołyncewicz** Krystyna, 28.2.27. Wołkowysk.
9756. **Woropaj-Horodziejewicz** Anna z d. Szczuka, —.—.01. Zarzecza.
9757. **Woropaj-Horodziejewicz** Jan, 23.4.89. Rymarze.
9758. **Woropaj-Horodziejewicz** Wanda, 20.2.30. Zarzecze.
9759. **Woszczyńska** Antonina, 13.10.24. Wygoda Dolina, P.S.K.
9760. **Woś** Michalina z d. Konysz, 25.9.06. Stary Zbaraż.
9761. **Woysław** Jadwiga z d. Oziewicz, 8.9.13. Borodzin.
9762. **Woysław** Tadeusz, 26.7.37. Borodzin.
9764. **Woźniak** Aniela, 7.3.22. Bogdanówka, Skałat, krawcowa.
9765. **Woźniak** Barbara, 6.8.37. Dąbrowica.
9766. **Woźniak** Edwarda, 22.2.35. Dąbrowica.
9767. **Woźniak** Genowefa z d. Kmit, 15.7.23. Sosnowiec P.S.K.
9768. **Woźniak** Helena, 24.2.16. Poznań.
9769. **Woźniak** Henryka, 25.3.33. Dąbrowica.
9770. **Woźniak** Irena, 9.11.29. Wilno.
9771. **Woźniak** Józef, 29.1.11. Zuki.
9772. **Woźniak** Józefa z d. Kowalik, 11.3.02. Orchowice Lublin.
9773. **Woźniak** Kamila, —.—.35. Bogdanówka.
9774. **Woźniak** Klaudia z d. Wojnarowicz, 1.3.14. Stolin.
9775. **Woźniak** Leokadia, 5.9.27. Wilno.
9776. **Woźniak** Stanisława z d. Korpowicz, 19.5.08. Wilno.
9777. **Woźniak** Teresa.
9778. **Woźnica** Katarzyna z d. Carik, 2.12.97. Dąbrowica
9779. **Woźnica** Stanisława, 3.2.28. Antonin.
9780. **Woźniczka** Halina, 1.4.25. Grzybów.
9781. **Woźniczka** Józefa z d. Wieckowska, 19.3.09. Plawskie.
9782. **Wodka** Fiszel, 15.1.13. Warszawa.
9783. **Woj** Irena, —.—.36.
9784. **Wojcicka** Danuta, 15.9.38. Chmielnik.
9785. **Wojcicka** Maria, 61 lat, zmarła 29.4.42.
9786. **Wojcicka** Maria z d. Drozdziak, 6.12.97. Chyrów.
9787. **Wojcicka** Michalina, 14.9.03. Rytwiany Sandomierz.
9788. **Wojcicki** Józef, 20.3.80. Rytwiany.
9789. **Wojcicki** Stanisław, 10.1.25. Chmielnik.
9790. **Wojcicki** Stanisław, 22.2.96. Chyrów.
9791. **Wojcicki** Tadeusz, 31.7.30. Chyrów.
9792. **Wojcik** Helena z d. Ostroróg, 18.8.01. Niwa Złoczowiecka.
9793. **Wojcik** Jan, 8.6.94. Zabierzów.
9794. **Wojcik** Janina z d. Nilanek, 24.11.04. Warszawa, P.S.K.
9795. **Wojcik** Julia z d. Klima, 8.5.78. Zabierzów.
9796. **Wojcik** Ludmiła, 9.5.40. Z.S.R.R.
9797. **Wojcik** Maria, 24.4.34. Maczki.
9798. **Wojcik** Michał, 29.9.91. Zabierzów.
9799. **Wojcik** Olga z d. Jakubowska, 14.2.21. Bóbrka.
9800. **Wojcik** Stanisław, 26.9.37. Maczki.
9801. **Wojcik** Tadeusz, 4.8.31. Maczki.
9802. **Wojcikowska** Rozalia z d. Mazurek, 4.8.05. Tarnopol.
9803. **Wojs** Aniela z d. Pajer, 1.4.06. Tęgoborze, P.S.K.
9804. **Wojs** Bogumiła, 4.2.31. Iwanowka.
9805. **Wojs** Bogumiła, 4.2.31. Iwanówka.
9806. **Wojs** Edward, 24.1.24. Iwanówka.
9807. **Wojs** Janina z d. Sulkowska, 2.1.02. Łukowica.
9808. **Wróbel** Edward, 3.3.35. Rejtanów.
9809. **Wróbel** Franciszek, 2.8.37. Rejtanów.
9810. **Wróbel** Gierschan, 21.8.08. Sanok, Palestyna.
9811. **Wróbel** Józef, 3.3.31. Nosowka.
9812. **Wróbel** Kazimiera, 1.1.30. Nosowka.
9813. **Wróbel** Tekla z d. Bijosz, 1.1.02. Nosowka.
9814. **Wróblewska** Eugenia, 3.3.24. Zadworze.
9815. **Wróblewska** Ludwika z d. Wolska, 15.12.02. Nowogródek, krawcowa.
9816. **Wróblewska** Stanisława, 1.7.26. Dobrowody.
9817. **Wróblewska** Zofia z d. Klekociuk, 6.5.07. Warszawa.
9818. **Wróblewski** Jan, 4.4.30. Dobrowoda.
9819. **Wróblewski** Konstanty, 18.4.33. Łuck.
9820. **Wróblewski** Tomasz, 14.8.81. Krzecin.

Pomoc dla Polaków w Rosji: £6,954

W załączeniu przesyłam £15.10.0. Są to pieniądze, które zebraliśmy w czasie "Jasełek" wystawianych przez naszych żołnierzy w dniu 6. b.m. Impreza ta udała się nam znakomicie. Miałem kilku dobrych współpracowników i dlatego wynik był dobry. Wszyscyśmy się wzajemnie cieszyli, nie wyłączając nawet Anglików, którzy mieli okazję usłyszeć wiele pięknych kolend polskich i pieśni ludowych.

Największą jednak satysfakcją jest to, że miałem okazję zebrać trochę pieniędzy, by za pośrednictwem "Polski Walczącej" złożyć to naszym Drogim Braciom w Rosji. Jeżeli ta drobna suma zdoła ogrzać i osuszyć łzy choć na chwilę jednej osobie, będzie to dla naszych chłopców, biorących udział w tej imprezie, największą nagrodą za ich pracę.

Ks. M. Sasinowski

* * *

Pracownicy Wydziału Prac Kulturalno—Oświatowych Min. Obr. Narod. stosownie do decyzji dobrowolnego, stałego, progresywnego opodatkowania, przesyłają za miesiąc styczeń £17.5.6 /siedemnaście funtów, szylingów pięć, pensów sześć/ na pomoc dla Polaków w Rosji.

* * *

Przesyłam na Polaków w Rosji £3.10.4½ /funtów trzy, sz. dziesięć, cztery i pół pensa/ jako czysty dochód zebrany po wylosowaniu lalki—Krakowianki w świetlicy w F.

M. Żelechowska

Przesyłam Money Order na kwotę £13.3.5½ tytułem dobrowolnej składki na Polaków w Rosji złożonej przez szeregowych 1 Baonu Strzelców Podhalańskich poza stałymi składkami z żołdu.

Oficer Gospodarczy 1Baonu S.P.

* * *

Pan X. za dostarczone przez redakcję "P.W." koperty ze znaczkami zagranicznymi, £1.0.0 na pomoc dla Polaków w Rosji.

* * *

M.P. na pomoc dla Polaków w Rosji 10/-.

* * *

"ŁAŃCUCH OFIAR"

W załączeniu przesyłam czek na £10.2.0 na pomoc Polakom w Rosji. Kwota powyższa została złożona przez podoficerów i szereg. III-dyonu 1 p.a.m.

Przy tej okazji dyon wzywa do "łańcucha ofiar" bratnie dyony pułku. *Dowódca Dyonu mjr. J.W.*

* * *

Ponadto nadesłała nam p. Elżbieta Horodyńska £1.0.0 jako nieprzyjęte honorarium za pracę plastyczną, reprodukowaną w "Polsce Walczącej."

* * *

Łączną sumę zbiórki w dzisiejszym numerze £62.1.4 /słownie: sześćdziesiąt dwa funty, jeden szyling i cztery pensy/ przekazaliśmy Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi.

Suma powyższa podnosi ogólną sumę zebraną dotychczas na ten cel za pośrednictwem "Polski Walczącej do £6,954.11.7½ /słownie: sześć tysięcy dziewięćset pięćdziesiąt i cztery funty, jedenaście szylingów, siedem i pół pensa/, 108 pesetów hiszpańskich, 28 dolarów kanadyjskich, 1 dolar amerykański i 15 czerwieńców.

W dniu dzisiejszym przekazałem do P.C.K. sumę £6.13.0, zebraną przez żołnierzy 1 p.a.c. na pomoc Polakom w Rosji, poza normalną składką przy żołdzie.

Dodaję, że w dniu 3 listop. 1942 wpłaciłem do P.C.K. z takich samych składek i na ten sam cel sumę w wysokości £4.10.0, czego do tej pory nie ogłosiłem. Razem £11.3.0.

ks. J.N.

NA JEŃCÓW POLSKICH W NIEMCZECH

Oficer Oświatowy Stacji N. zamiast życzeń świątecznych i noworocznych składa na jeńców Polaków £1.0.0.

Oficer Oświatowy

* * *

W dniu 2. stycznia został wysłany P.O. w sumie sz. 19.1. na jeńców Polskich w Niemczech. Przez pomyłkę wysłano 1. szylinga za mało. Proszę zatem przyjąć dzisiejszy P.O. na sz.2. i razem z ostatnim przyjąć na ten sam cel /w sumie £1.1.1/.

Ks. Kapelan WłŁ.

WIECZÓR POEZJI ŻOŁNIERSKIEJ

Szczęśliwa i oczekiwana, choć może nazbyt długo — inicjatywa PEN-Clubu Polskiego zgromadziła dnia 15 grudnia w londyńskim Ognisku Polskim grupę poetów w mundurach żołnierskich. Licznie zebrana publiczność usłyszała utwory poetów, których twórczość początkiem sięga Legionów Polskich z tamtej wojny, jak Kowalski i Teslar, poetów, którzy dali się poznać w rozmaity sposób przed wojną, jak Budzyński, Czereśniewski, Strzałkowski, wreszcie poetę, którego urobiła dopiero obecna wojna i nowa jej broń spadochroniarstwo, Romiszewskiego /czytelnicy "Polski Walczącej" znają pod pseudonimem Eugeniusza Romana/.

Przedstawili oni utwory o bogatej treści od liryki patriotycznej, poprzez wiersze dokumentujące przeżycia wojenne aż do wierszy o akcentach osobistych. Zamknął wieczór tonem pogodnym Antoni Wasilewski, odczytując humoreskę. Zagaił recital i przedstawiał uczestników z piękną swadą i serdeczną życzliwością Antoni Bogusławski, organizator wieczoru z ramienia PEN-Clubu.

Impreza godna powtórzenia.

Związek Artystów Scen Polskich Gniazdo Londyn.

Z dniem 15 b.m. przeniesiono biuro Zarządu Z.A.S.P.'u do gmachu Ogniska Polskiego 45, Belgrave Square, London, S.W.1. Biuro Zarządu czynne we wtorki i piątki od 2-5 pop. /14-17 tej/.

KOMUNIKATY

Urząd Oświaty i Spraw Szkolnych wydaje obecnie szereg podręczników szkolnych /przedruki wydań przedwojennych/ dla szkół powszechnych oraz średnich ogólnokształcących i zawodowych przeznaczonych dla ośrodków szkolnych w W. Brytanii, Persji, Afryce, Palestynie i Indiach.

Ponieważ brak jest pewnych podręczników a z pewnością spora ich liczba jest w posiadaniu Polaków przebywających w W. Brytanii—Urząd Oświaty apeluje do odnośnych osób, aby łaskawie powiadomiły w możliwie jak najrychlejszym czasie jakie podręczniki posiadają.

Zawiadomienia prosimy kierować pod adresem:

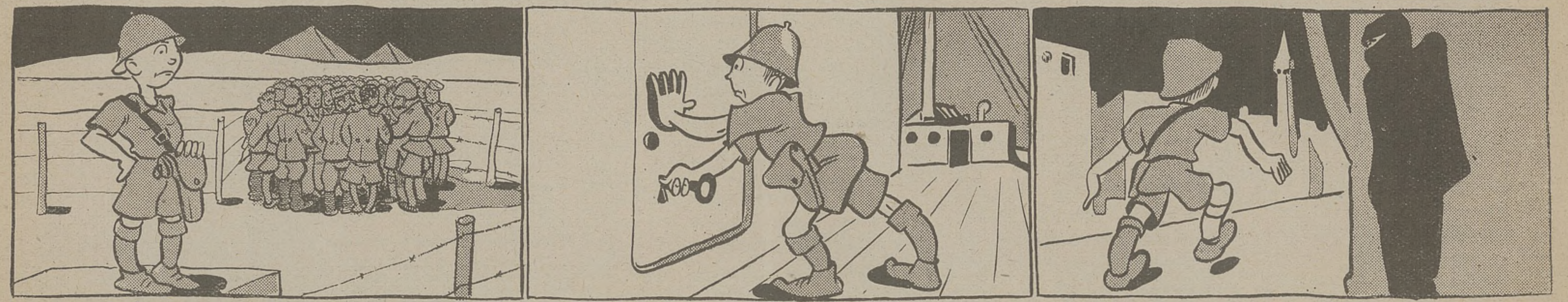
Polish Board of Education, 3, Grosvenor Square, London, W.1. Tel., MAY. 8994.

Zarząd Główny Zrzeszenia Studentów Polaków w Wielkiej Brytanii zawiadamia, że Pan Minister Obrony Narodowej zezwolił studentom pozostającym w szeregach na należenie do Zrzeszenia /pismo Szefa Gabinetu N.W. L.dz. 2092/GM./42 z dn. 20.XI.1942; Rozkaz Dcy I Korpusu Panc.-Mot. L.dz. 109/42, pkt 8/.

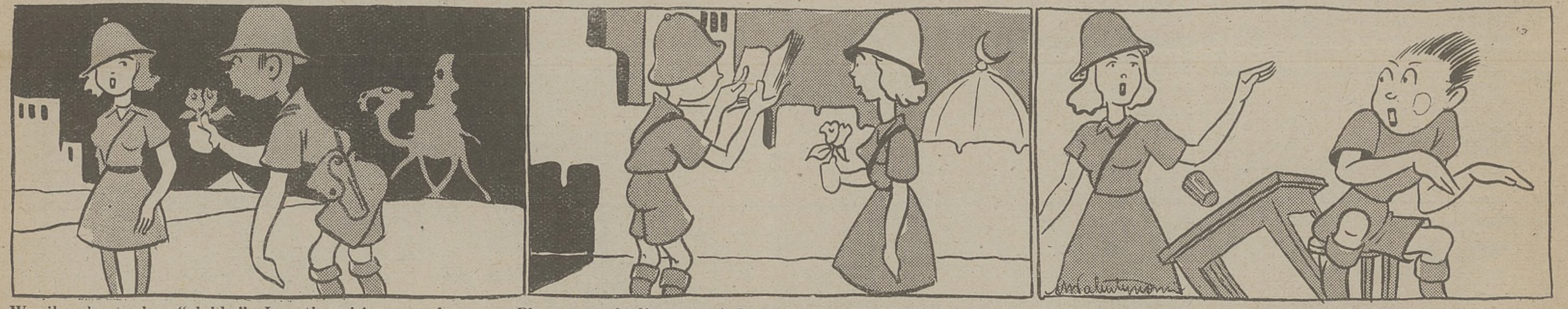
Zgłoszenia oraz ewentualne zapytania prosimy kierować do Zarządu Głównego pod następującym adresem: 45, Belgrave Square, London, S.W.1. Lokal Zrzeszenia mieści się w "Ognisku Polskim" /adres jak wyżej/, dyżury codziennie od 12-tej do 13,30, telefon SLOane 4755.

PRZYGODY WALENTEGO POMPKI

Tekst: RYSZARD POBÓG *Rysunki: MARIAN WALENTYNOWICZ*



W tydzień potem Walenty
Z rewolwerem u boku—
W pewnym porcie egipskim
Miał stu jeńców na oku.
A ponieważ od dawna
Nie korzystał z urlopu—
Zamknął dobrze na statku
Wszystkich Włochów i Szkopów.
Poczem wziąwszy przepustkę,
Plus papierki funtowe,
Ruszył prosto przed siebie
Zwiedzać życie portowe.



Wypił w barze dwa "dable,"
Potem kupił trzy róże
I spotkanej je wręczył
Blond-piękności w mundurze.
Please, my darling—powiedział
You are sweet very, very . . .
Do you like Polish soldiers?
Want you drink with me sherry?
Gdy już w barze z blondynką
Waluś wypił jednego,
Rzekła nagle:—Dobranoc.
Jestem "Pestka" kolego!

Ukazało się drugie, na przestrzeni kilku miesięcy, wydanie książki Henryka Bagińskiego:

"Poland's Freedom of the Sea"

Wydanie to jest rozszerzone i zaktualizowane przede wszystkim w części dotyczącej planowania nowej Europy oraz w opisie działań Polskiej Marynarki Wojennej i Handlowej. Zawiera też nowe fotografie. Do nabycia u P.P. Oficerów Oświatowych.

SPIS RZECZY:

Kto posiada jakiekolwiek wiadomości o następujących osobach wywiezionych do Rosji, proszony jest o poinformowanie p. inż. Tad. BARZYKOWSKIEGO, 35, Crayke Road, Stockton-on-Tees, Co. Durham:

Jarosław SZAFRAN, b. Obóz Warowny Wilno,

Mieczysław SZAFRAN z żoną JADWIGĄ i córką. Nadleśniczy z Gliśnicy,

Stanisław SZAFRAN, prokurator z Brzeżan,

Dr. Artur SKOWROŃSKI, rejent z Sambora z rodziną.

KTOKOLWIEK z zainteresowanych Polaków życzyłby sobie NOWY TESTAMENT lub EWANGELIĘ ŚW. JANA w języku POLSKIM, proszę się zwrócić pisemnie do pana S. K. Hine, 110, Christchurch Road, London, S.W.2.

POSZUKIWANIE

P. WAGNER przybyły z Rosji, który przed kilku tygodniami skomunikował się z redakcją "P.W." proszony jest o podanie adresu.

POSZUKIWANIE

Bolesław Zawadzki poszukuje brata swego Feliksa, lat 23, pochodzącego z wioski Żabich, pow. Białystok. Wiadomość do redakcji "P.W."

Mikołaj Woźniak, internowany w Szwajcarii, poszukuje p. Anielę Tomaszewską, która pracowała przed wojną w Paryżu. Wiadomości prosimy kierować do redakcji "P.W."

WYDAJE WYDZIAŁ PRAC KULTURALNO-OŚWIATOWYCH MIN. OBR. NAROD.
Adres Redakcji (Editorial Offices): 5, Portugal St., W.C.2. Tel., HOLborn 7600. I-e piętro.
Redaktor przyjmuje w poniedziałki i wtorki od godziny 11-ej—13-ej.
Redakcja nie zwraca rękopisów niezakwalifikowanych do druku.
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła.

Warunki prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową—sh.1. Kwartalnie z przesyłką pocztową—sh.3. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym (Postal Order) pod adresem Administracji.

Ceny ogłoszeń: 1 cal przez jeden łam—sh.20. Zarezerwowane miejsce 50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy—2sh. za wiersz.

Adres Administracji (Business Offices): 63, Lincoln's Inn Fields, W.C.2. Tel., Chancery 5505 i 5506.

Printed for "Polska Walcząca" by St. Clements Press, Ltd., Portugal St., Kingsway, W.C.2. Registered at the G.P.O. as a newspaper.